Nr. 25. We Lwowie Niedziela 25. Stycznia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Sejm tyrolski — zamknięty.

Lwów 24. stycznia.

Ktoby się tego był spodziewał, że sejmy krajowe w Przedlitawji, które zazwyczaj prowadzą żywot spokojny i nudny, potrafią sobą tym razem w wysokim stopniu zainteresować opinję publiczną? Sejm dolno-austrjacki zakończył niedawno obrady po długiej, ważnej, burzliwej i interesującej sesji. Sejm czeski zajmuje jeszcze ciągle uwagę publiczną. A do rzędu tych interesujących krajowych ciał prawodawczych przybył obecnie także sejm tyrolski, który przedwczoraj z efektem zakończył obrady. Zakończenie to przybrało nieomal charakter dramatyczny. Zapadła właśnie uchwała, aby uznać za nagłe sprawozdanie komisji o wniosku, dotyczącym udzielenia autonomji dla południowego Tyrolu i już miano przystąpić do merytorycznych nad tymże wnioskiem obrad, gdy nagle do głosu zapisał się namiestnik. Cisza zaległa salę, czuli bowiem wszyscy, że z ust reprezentanta rządu wyjdzie ważna i doniosła enunciacja... Przeczucie nie zawiodło. Namiestnik oświadczył krótko i węzłowato, że imieniem cesarza zamyka sesję sejmową i poprosił prezydującego obradom marszałka, aby natychmiast zamknął posiedzenie. Marszałek uczynił istotnie zadość życzeniu i pozostało skonsternowanym prawodawcom zaledwie tyle czasu, aby wznieść trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Na razie więc sprawa usuniętą została z porządku dziennego dyskusji parlamentarnej. swoją drogą w sposób cokolwiek gwałtowny i niezupełnie zgodny z wymogami swobody konstytucyjnej, ale okoliczność ta jest w danym wypadku natury podrzędnej. Teoretyczne wywody na temat uprawnienia i właściwości takiego postępowania, nigdy w takich razach do celu nie doprowadzą. Przepisy konstytucyj i artykuły ustaw zasadniczych na to istnieją, aby je w potrzebie można było.. ominąć. Rola zresztą namiestnika w tym wypadku jest znaczenia podrzędniejszego, działał on zapewne na podstawie wyższych wskazówek i instrukcji, a rząd niezawodnie ma prawo zamknąć w każdej chwili sesję sejmową tak samo, jak jego prawem jest oznaczać termin, kiedy się sejmy krajowe rozpoczynają; co więcej, dożyliśmy już raz nawet czasu, względnie roku, w którym rząd wcale sejmu krajowego nie zwoływał i znalazły się powagi naukowe na polu ustawodawstwa państwowego, które dowiodły na podstawie najrozmaitszych interpretacyj, że i to postępowanie było zupełnie legalne i zgodne z ustawami konstytucyjnemi. Wobec tego powtarzamy, że wszelkie dysertacje na temat tego rodzaju postanowień ministerjalnych są o tyle bezprzedmiotowe, o ile nigdy do celu nie prowadzą. I w tym więc wypadku zbyteczną rzeczą badać, o ile prezydent ministrów, hrabia Taaffe, względnie namiestnik, hr. Merveldt, postąpili sobie legalnie, a raczej konstytucyjnie, rozwiązując, względnie zamykając nagle i niespodzianie sesję sejmową.

Warto raczej przypatrzeć się bliżej motywom politycznym, które mogły skłonić rząd do takiej, bądź co bądź energicznej decyzji. Owóż wiadomo, że włoscy posłowie Tyrolu domagają się podziału kraju na dwie oddzielne i samoistne, choć poniekąd złączone części: na południową włoską i północną niemiecką. Każda z nich musiałaby mieć osobną reprezentację sejmową, dla spraw zaś wspólnych mogłaby być utworzoną wspólna korporacja prawodawcza. Plan ten znajduje poparcie wśród liberalnych Niemców. Może się to nie jednemu wydawać dziwnem, że ci, którzy zawsze występują w obronie całości i jednolitości monarchji, gotowi są podać pomocną dłoń do urzeczywistnienia podziału kraju. Przestanie on się jednak dziwić, gdy się dowie, że rozstrzygającymi w tym wypadku nie są zasadnicze względy polityczne, ale względy na taktykę parlamentarną. Niemcy liberalni są dzisiaj przyjaciółmi Włochów i razem z nimi walczą przeciw posłom konserwatywnym, dlatego muszą dzisiaj pomagać Włochom, mimo, że żądania tychże zasadniczo są niezgodne z programami i zapatrywaniami centralistycznemi.

Czynią to jednak Niemcy dość nieszczerze, dlatego też sprawa tak długo się przewleka. Włosi zniecierpliwili się i na posiedzeniu sejmowem z dnia 21. bm. włoscy członkowie wydziału krajowego: dr. Gilli, dr. Panizza, Bellat i Don Bazzanella, złożyli mandaty. Miało to być demonstracją, poprzedzającą jeszcze większą manifestację w formie złożenia mandatów przez wszystkich posłów włoskich, która była przygotowaną na wypadek, gdyby przed końcem sesji sejmowej sprawa autonomji wcale nie była dopuszczoną na porządek dzienny, albo, gdyby ją, w razie postawienia na porządek, uchylono w rozprawie specjalnej. Demonstracja musiała naturalnie wywołać wrażenie, w kołach sejmowych panowało głuche usposobienie, nikt nie wiedział, jak się ukształtują stosunki. Na przedwczorajszem posiedzeniu miano dokonać wyborów uzupełniających do wydziału krajowego, przy których miało się okazać, czy owo złożenie mandatów było tylko czczą demonstracją, czy też Włosi chcą być konsekwentnymi i nie przyjmą nowego wyboru. Okazało się, że serjo trwają przy swoim zamiarze i — aby się okazać konsekwentnymi — postawili wniosek, który doprowadził do zamknięcia sejmu.

Musimy w tem miejscu uczynić uwagę polemiczną. Dla wszystkich było widocznem, że przyjęcie wniosku posła Dordi'ego i zamknięcie sejmu były ze sobą nietylko w historycznym, bezpośrednim związku, ale nawet, że drugie było pierwszego logicznem następstwem. Nie chcą tego jeno widzieć pisma niemiecko-liberalne, przypisując rozwiązanie sejmu uchwałom sejmowej komisji szkolnej, wrzekomo niewygodnym i nieprzyjemnym dla rządu. Trzeba doprawdy wielkiej rabulistyki, aby w ten sposób przewracać pojęcia i przeczyć w żywe oczy temu, co dla wszystkich jest widocznem. Pojmujemy jednak taktykę niemiecko-liberalną. Przypisując zamknięcie sejmu uchwałom komisji szkolnej, zwala się całe odjum na konserwatystów, gdyby zaś chciały pisać prawdę, musiałyby przyznać, że Niemcy liberalni w części przynajmniej i pośrednio winni są, iż w tak energiczny sposób przeszkodzono, nie zamiarom komisji szkolnej, ale ewentualnym uchwałom sejmu, istotnie niewygodnym dla rządu. Ale przyznać się do czegoś podobnego, to zawsze rzecz nieprzyjemna.

Co będzie dalej? Włosi okażą się zapewne i nadal konsekwentnymi i zechcą dotrzymać danej obietnicy Złożą mandaty poselskie i puszczą się na bystre wody polityki abstynencyjnej. Czy co wskórają? Przykłady innych krajów i królestw, reprezentowanych w radzie państwa, mogłyby dla nich być obiecujące i zachęcające...

„Petersb. Wiedom.“ przeciw antisemitom.

Znana agitacja Rothschildów, Hirschów i innych plutokratów europejskich pochodzenia semickiego, na gruncie londyńskim, która spowodowała ową petycję do cara, przez cara nie przyjętą — gdzie filantropi (!) angielscy ronią obfite łzy współczucia dla srodze prześladowanych żydów w Rosji — jak zdaje się, nie pozostała przecież kompletnie bez skutku. Nasamprzód gruchnęło parę dni temu w Europie — niby odpowiedź carska na głosy błagalne z nad Tamizy — wiadomość, dotychczas zresztą nie potwierdzona jeszcze, o temporyzowaniu ustaw antiżydowskich przez rząd centralny w Petersburgu. A teraz znów przyniosły *St. Petersb. Wiedomosti* — organ, uchodzący nawet w Rosji za pismo półurzędowe — wiele znaczący artykuł, skierowany przeciw antisemitom, zatem biorący poniekąd w obronę żydów rosyjskich przeciw atakom antisemityzmu, jak wiadomo, szerzącego się z elementarną siłą w całem społeczeństwie i prasie rosyjskiej Artykuł rzeczony opiewa dosłownie:

„Dlaczego gazety, traktujące tak wiele o kwestji żydowskiej w imię wybawienia Rosji od obcoplemiennych lichwiarzy i wyzyskiwaczy, tak mało zwracają uwagi na smutne położenie naszych włościan, na wzrastające oszustwa, rozboje i proletarjat po wsiach naszych gubernij wewnętrznych, gdzie żydów prawie wcale nie ma? Dlaczego zamilczają o bolesnych faktach, wspomnianych np. w książce p. Sazonowa faktach, bez porównaniu ważniejszych dla przyszłości naszego stanu włościańskiego, a tem samem i dla rosyjskiego ludu, niż adwokackie przesilenia w rodzaju moskiewskiego, o których dzienniki rozpisywały się przez wiele miesięcy? Czy nie dziwną jest rzeczą utrzymywać publiczność w domniemaniu, że działalność czysto rosyjskich łupieżców, oszustów, lichwiarzy i spekulantów wszelkiego rodzaju doznaje niejako opieki i zachęty, a wywołuje tylko protesty takaż działalność ze strony obcokrajowców, a nadewszystko żydów? Czy nie należy pragnąć poskromienia nadużyć zarówno pośród ludności rosyjskiej, jak i obcej, za pomocą ogólnych bez różnicy środków? Autorowie artykułów o żydach sądzą może, że gubernje zachodnie, cierpiące od zbytku handlowego proletarjatu żydowskiego, powinny być skazane na zupełną ekonomiczną ruinę i bezsilność, aby tylko zabezpieczyć jakieś sybirskie, lub środkowo-azjatyckie stepy od napływu żydowskich handlarzy i przedsiębiorców. Czyż, przeciwnie, nie należy domagać się wszelkiemi środkami przesiedlenia się w te dalekie strony obrotnych żydów, dla ożywienia miejscowego przemysłu i handlu? Według naszego zdania, najlepszym środkiem usunięcia lub złagodzenia złego jest przekształcenie całej masy żydowskiej przy pomocy nauki w rosyjskich szkołach, usunięcie sztucznego nagromadzenia żydów w niewielu punktach i rozsiedlenie żydów w mało ludnych okręgach w celu przyspieszenia procesu asymilacji na przyszłość.“

Tak pisze lojalny organ rosyjski. Z głosu tego, jak i z wielu innych objawów, wnosić należy, że rosyjskie biuro prasowe z polecenia rządu udzieliło wskazówkę dziennikom, ażeby innym tonem przemówiły o kwestji żydowskiej.

Kwestja socjalna i jej rozwiązanie.

W najnowszym czasie ukazała się na pułkach księgarskich rozprawa p. t.: *„Die soziale Frage und ihre Lösung“* przez Ernesta Buscha, rozprawa, której tytuł stanowczo za dumny, której wartości wielkiej atoli odmówić nie można.

Autor wykazuje trzeźwo i beznamiętnie kardynalne błędy systemów socjalistycznych, a na miejscu Beblowskich i Marxowskich mrzonek, stawia własny swój program, który wprawdzie nie jest ostatniem słowem kwestji socjalnej, ale bądźcobądź przyczynić się musi do wyrównania dysonansów społecznych i złagodzenia doli biednych. Busch przyczynę nędzy roboczych zastępów upatruje w egzystencji mnożących się coraz więcej pośredników między produkcją a zbytem. Zdaniem jego, w stosunkach obecnych opłaca się bezwarunkowo lepiej czynność pośredników, niż producentów, bo cena produktu, przybierającego charakter towaru, który przez liczne przechodzi ręce, na każdej stacji podróży swojej po składach kupieckich rośnie coraz więcej.

Jeżeli zaś pośrednik na towarze zarabia 5%, to równocześnie o 5% obniża dochód robotnika. Fantazją tylko nazwać można twierdzenie, że podwyższenie płacy robotnika byt jego polepszy, bo skoro dziś fabrykanci podwoją pensję sił roboczych, to jutro podwoi się cena produktów niezbędnych do życia, a z tego wypływa, że w bycie robotnika żadna nie zajdzie zmiana. Nie podwyższać więc płacy zastępów roboczych, ale obmyśleć środki, aby dotychczasowy ich dochód przedstawiał większą wartość realną, oto tendencja, na której p. Busch system swój buduje. Unifikacja wymiany produktów, unifikacja produkcji i konsumcji, zdaniem autora do upragnionego celu doprowadzić musi; robotnik powinien wysoko cenić swój charakter konsumenta-odbiorcy i dążyć do tego, aby swoim własnym stać się producentem i odbiorcą. Gdzież atoli jest praktyczne zastosowanie tej rozumnej teorji, w jakie życiowe formy ująć trzeba zadanie połączenia wytwórczości i konsumpcji?

Autor „Kwestji socjalnej“ radzi zakładanie wielkich towarzystw konsumcyjnych, a zapatrywanie swoje ilustruje wielu trafnymi przykładami. Pomyślmy sobie, że miasto Berlin posiada 400.000 robotników i każdy z nich składa do wspólnej szkatuły 3 marki, towarzystwo więc ma na raz 1,200.000 marek kapitału, z którego powstają w różnych częściach stolicy gospody. Żaden człowiek nie ma do nich prawa osobistej własności i tylko ludzie na żołdzie kierują niemi. Z początku towarzystwo najmuje lokale i sprzedaje potrawy, oraz napoje, po cenach zwyczajnych. Jeżeli robotnicy w przekonaniu, że w własnym interesie nie wolno im figurować w roli konsumentów u kupców prywatnych, zasadniczo tylko gospody towarzystwa odwidzać będą, to takowe odrazu staną się żywotnemi i osięgną zyski, które przedewszystkiem do zakupna własnych posłużą lokali. Zyski te czas jakiś powinny być trwałe, a skoro dostateczna uzbiera się ilość pieniędzy, towarzystwo zjednoczonych robotników pomyśli o tem, by założyć własne gorzelnie, destylarnie, browary itd., które wszystkie gospody w potrzebne napoje zasilać będą.

Skoro tylko instytucje produkcyjne, jak dopiero co wymienione browary, oraz piekarnie, rzezalnie i młyny staną się czystą własnością producentów resp. zjednoczonych robotników, wtedy niewolno już żadnych zysków ciągnąć, które pierwotnie dla rozszerzenia działalności były niezbędne i konieczne. Robotnik otrzymuje teraz wszystkie towary za cenę fabryczną bez żadnej nadwyżki, a jasną jest rzeczą, że w takich warunkach szklanka piwa która dziś 10 fenygów kosztuje, za 3 fenygi sprzedawaną będzie. W ten sposób nastąpi unifikacja produkcji i konsumpcji, robotnik własnym stając się wytwórcą i odbiorcą, a materjalna i pod wielu względami zawisła od niej moralna dola klas roboczych w jaśniejsze stroi się barwy. A jeżeli kapitał zakładowy się nie złoży?

Pytanie to narzuca się mimowolnie, sądząc jednak z solidarności robotników, której jaskrawe dowody historja najnowszych wykazuje czasów, przypuścić można, że i w tym razie, gdzie o najżywotniejsze chodzi zadania, oni ręce do wspólnego działania sobie podadzą. W najgorwszym zaś razie obowiązkiem państwę dać inicjatywę i odpowiedni kapitał w formie pożyczki, a przykładem świeci tu znany „król armatni“ Krupp. Za własne pieniądze powołał on do życia instytucje, podobne owym, o których wyżej mowa, a robotnicy dziś już przełożonemu swemu kapitał spłacili i dola ich tak się polepszyła, że nie powstają strejki i rewolucje rzeszy roboczej fabryk kruppowskich. Faktem jest, że za cybuch, który w Gissen u kupców prywatnych 3 marki kosztuje, w składach zjednoczonych robotników najwyżej 1,80 marki zapłacić trzeba. Takie są owoce połączenia produkcji i konsumcji. Jeżeli zaś jedna fabryka zrealizowała tendencje p. Buscha, czemużby tendencyj tych na obszarze całego państwa, całej Europy i Ameryki zrealizować nie można?

W krótkiem sprawozdaniu nie podobna rozwinąć wyczerpująco wszystkich postulatów, dowodów i wniosków autora ciekawej broszury, zaznaczamy więc tylko, że książka Ernesta Buscha zaleca się mnóstwem trafnych projektów i nader logicznem przeprowadzeniem myśli programowej.

Półurzędowa prasa rosyjska o ugodzie polsko-rosyjskiej

P. Szarapow, literat i dziennikarz rosyjski, były współpracownik *Rusi*, a obecnie współpracownik *Słowiańskich Izwiestij* i *Russkaho Dieła* umieścił był w *Dzienniku Poznańskim* artykuł, poświęcony rozpatrzeniu się w możliwości i warunkach ugody pomiędzy Polakami a narodem rosyjskim. W artykule tym, napisanym z pewną serdecznością i szczerością zapewniał literat rosyjski, że najprzedniejsza część społeczeństwa rosyjskiego nie zgadza się na system rusyfikacyjny w Królestwie, a nawet niżsi urzędnicy, wykonawcy i narzędzia tego systemu, działają tam wbrew własnemu sumieniu i uczuciu moralnemu, w przekonaniu o jego szkodliwości dla narodu rosyjskiego. — Artykuł ten i odpowiedź *Dzien. Pozn.* przytoczyliśmy w swoim czasie.

Owóż przeciwko temu twierdzeniu wystąpiła redakcja *Warszawskiego Dniewnika* w osobnym artykule, w którym przypomina różne usiłowania ugodowe, podejmowane ostatnimi czasy w prasie rosyjskiej, lub przez Rosjan w prasie zagranicznej, temi słowy: „Dokąd figurowały żydow-

Kronika niedzielna.

(Z powodu końca karnawału. — Książka Pawła Bourget'a o „Najnowszej miłości“. — Trochę o filozofie salonów paryskich. — Czem jest „Najnowsza miłość?“ — Trzy klasy mężczyzn. — „Najnowsza miłość“, jak się procentuje w różnych zawodach? — Aktywa i pasywa „najnowszej miłości“ i leczenie się z niej. — Lekarz, psycholog i mędrzec praktyczny — co radzą?... — Ogólne uwagi w tej kwestji, „fin de siècle“ i przyjemna wiwisekcja. — Trochę jeszcze o Bourgecie. — Stosowny na dziś materjał. — Święta Wielkiejnocy i karnawał. — Miłostki i miłość. — Rodzina — czem jest dla narodów — czem u nas. — Dobre uczynki z karnawału i jego rycerze. — Młodzież).

Zbliżający się zachód słońca tegorocznego karnawału — święto romansów, cielęcych zachwytów, słodyczy z lukrecji i „panieńskiej skórki“, oraz wszelkiego rodzaju fikalstwa — upoważnia mnie niejako, do pewnych rozmyślań na temat miłości, która przy tych ciężkich czasach, nie mogąc być czem innem, jest przynajmniej światłem księżyca kąpiącem się w letniej wodzie salonowych konwenansów, perfumowanych westchnień i ciągnienia ciężkiego życia... we troje. Do podobnych rozmyślań usposobiła mnie świeżo wyszła książka w Paryżu Pawła Bourget'a p. t. *Najnowsza miłość.* A więc w dzisiejszych stosunkach wszystko mamy nowe, zacząwszy od krótkiego surduta i kataru żołądka aż do miłości — ale posłuchajmy, co mówi Bourget, filozof salonów paryskich, ulubieniec tamtejszych dam, wśród których jest tak popularny, jak najmodniejszy krawiec. W książce tego pana Bourget'a, znajduje się dwadzieścia dwie rozpraw i tak, jedna mówi o „najnowszym kochanku“, druga o „najnowszej kochance“, dalej o „flirtach i kokietkach“, o „terapeutyce miłości“, no i tak dalej, i tak dalej... Cóż tedy, więc ten salonowy filozof francuski mówi o „najnowszej miłości?“ W rozprawach jego jest, co prawda, sporo banalnych aksjomatów, ale są też rzeczy głębsze i ciekawe. „Najnowsza“, tedy miłość, podług Bourget'a, jest namiętnością bez illuzji, ogniem bez ciepła, światłem bez blasku — śmiertelną nienawiścią pomiędzy dwoma pocałunkami... Ona wzbudza nieokiełznany pociąg do zniszczenia tego, co się tą „najnowszą miłością“ kocha.. Bourget odpowiednio do „najnowszej miłości“ rozdziela mężczyzn na trzy klasy: tych, którzy nie mogą być ofiarami takiej miłości, tych, którzy kochają się czasowo, i wreszcie tych, którzy nigdy nie przestają kochać. Podług ścisłych spostrzeżeń Bourget'a na sto lekarzy i notarjuszów, może być tylko najwyżej 5 kochanków; muzykanci dają 10% procent kochliwości, malarze, rzeźbiarze i architekci 50%; wojskowi strasznie się kochają — dostarczają oni 80% kochanków, a jednak przewyższają ich subjekci i pomocnicy handlowi — ci bowiem, dostarczają 90% amantów. Co do wojskowych, to „najnowsza miłość“ sięga tylko do porucznika, od kapitana już zaczyna się dekadencja i spada na 5%. Najbardziej umiłowała sobie „najnowsza miłość“ komików teatralnych — dają oni kochanków ni mniej, ni więcej, tylko 99%!.. Tymczasem z tak nazwanych amantów na scenie, zaledwie w życiu dla „najnowszej miłości“ wypada 20% kochanków — tenorowie zaś dają 60%. Pomiędzy literatami pierwszeństwo zdobyli dziennikarze — posiadają oni wśród siebie 50% kochanków, poeci 30%, inni literaci 15%, a najnieszczęśliwsi pod tym względem są ciężko uczeni, członkowie akademij umiejętności itp. — ci zaledwie posiadają 1%... Nie łaskawa także „najnowsza miłość“ dla dygnitarzy państwowych, bankierów, przedsiębiorców i wszelkiego rodzaju finansistów — ci również zadawalniać się muszą 1%.

Dość oryginalne podług Bourget'a są aktywa i passywa tej „najnowszej miłości“. Rachunek w podwójnej buchhalterji, jest taki: Aktywa: przyjemność pierwszego spotkania 50%, pierwszy pocałunek 75%, radość wzajemnego oddania się sobie 100%; a teraz passywa; utrata swobody 100%, uczucie zazdrości 200%, węzły, któreby się chciało zerwać, a czego zrobić nie można 300% — jednem słowem, passywa w straszny sposób przewyższają aktywa i „najnowsza miłość“, która według Bourget'a, jest niczem innem, jak namiętnością bez illuzji, zawsze bankrutuje. Owóż, ta „najnowsza miłość“, jest niczem innem, jak tylko gorączką duszy i Bourget szukał cierpliwie sposobów, jak z niej ludzie leczyć się powinni. Sam, choć literat i „filozof“ salonowy, nie mógł sobie dać w tym względzie rady — więc zapukał o pomoc do innych, a że, obecnie jest czas panowania wszelkiego rodzaju interwiewów — zatem wziął Bourget na interview co do „najnowszej miłości“ lekarza, profesora psychologji i praktycznego mędrca, który dużo przeżył, dużo doświadczył i dużo się podkochiwał. Lekarz, przedewszystkiem zaleca ścisłą dyjetę — utrzymuje on, że w starożytności sądzono, iż miłość pochodzi z wątroby — teraz zaś, medycyna uważa ją za chorobę serca, a właściwie za katar serca, który leczyć należy skromnymi i nie rozpalającymi pokarmami, regularnem odżywianiem się i zażywaniem pewnej dozy pepsyny. Profesor psychologji, poprostu, bagatelizuje sobie tę „najnowszą miłość“ — utrzymuje on, że bardzo łatwo się z niej wyleczyć, bo taka miłość jest pochłonięciem wszystkich innych sił duszy z ciągłą myślą o ukochanej istocie — a zatem starać się należy odzyskać po kolei każdą oddzielną siłą, każdy pociąg duszy; byłeś myśliwym, zacznij polować, grałeś w karty, zacznij grać, lubiałeś czasem podchmielić, podchmiel sobie — a jak tak odzyskasz te wszystkie pociągi duszy, które utopiłeś w miłości — jesteś z niej wyleczony. Praktyczny mędrzec, mówią po polsku, trochę trywialnie — wyga światowy, wyłysiały i wyschnięty salonowiec, radzi leczyć „najnowszą miłość“ homeopatją: taka miłość, leczy się tylko miłością, zbytkiem słodyczy — przesytem.

Oto jest główna treść obszernej książki Pawła Bourget'a, u nas nieznanej, a we Francji, a szczególniej też w Paryżu rozchwytywanej przez panny, mężatki, wdowy, rozwódki, seperatki, przez cały, pół i ćwierć świata tych istot, z których „najnowsza miłość“ wyrosła i któremi się głównie karmi. Charakterystyczna to książka i charakterystyczny ten filozof salonowy p. Paul Bourget; nie brak mu talentu pisarskiego, dowcipu i wcale bystrego zmysłu spostrzegawczego, a jednak i autor, i jego dzieło, i jego poglądy, i jego filozofja, i jego psychologja — wszystko to marne *fin de siècle*...

Strasznie, widocznie, ludzie przy końcu tego stulecia, mało robią i mało myślą, skoro rodzą się i mają powodzenie filozofowie salonowi *à la* Bourget. Autor, zajmujący w bieżącej literaturze francuskiej niepoślednie stanowisko, głównie dzięki płci pięknej, której schlebia, a jeśli czasem robi jej zarzuty, to tak słodko, z takim „flirtem“ i z taką męską kokieterją, że jeszcze bardziej zjednywa sobie damską popularność. I dobrze się dzieje temu panu Bourgetowi... Franków ma huk, sypia i siedzi na różach, a co do „najnowszej miłości“, może robić bardzo przyjemną wiwisekcję sam na sobie...

Zdaje mi się, że na czas, jaki pozostaje od „flirtów“ karnawałowych i ślizgania się do celu po woskowanych parkietach naszych prywatnych i publicznych salonów — podałem w dzisiejszej *niedzielnej kronice* pięknym czytelnikom odpowiedni materjał do słodkich i gorzkich rozmyślań, bo w każdym razie „miłość to cygańskie dziecię“, włóczy się po sercach ludzkich i włóczyć się będzie do końca świata, gdyż to jej specjalność... Karnawał — to tak jak święta Wielkanocne.. Podczas tych ostatnich, człowiek spożywa same wędliny, moc słodyczy i multum różnego rodzaju napitków — w karnawale, ci, którzy go używają, karmią się, przedewszystkiem, miłością z przyprawami najrozmaitszego rodzaju... Czy tak samo, jak po Wielkiejnocy, zamiast niestrawności żołądka, trapi ludzi po karnawale niestrawność serca — tego nie śmiem twierdzić, bo, chociaż stary nie jestem, zawsze po staremu wierzę w to, że żołądek, co innego, a serce, co innego. i p. Paweł Bourget, według mego zdania, wiele mądrych rzeczy napisał w książce swojej o miłostkach i podkochiwaniu się — ale, ani słówkiem nie dotknął istotnej miłości i pięknych uczuć serca, z których się rodzi uczciwe przywiązanie, głęboka skłonność mężczyzny do kobiety i kobiety do mężczyzny — czynników wielkich, potężnych i świętych tworzących rodzinę, której moralność, siła i wartość, jest i pozostanie po wieczne czasy podwaliną potęgi i pomyślności narodów... Odbierzesz narodowi byt państwowy — naród nie zginął, pozbawisz go samodzielności politycznej, żyje, swoją drogą, całemi piersiami — dopiero, gdy znajdziesz sposoby osłabienia i zburzenia w nim rodziny, konać zacznie, nie wiedząc nawet, że umiera... Na nas Polakach sprawdziło się to... Stoimy rodziną, której bramy piekielne przezwyciężyć nie mogą i nie przezwyciężą... Bronić jej, gdy się bawi i śmieje — to także rys dodatni, choć się może nad nim mało kto zastanawia, a najmniej, z pewnością, ci, którzy są zmobilizowanymi rycerzami karnawału i jego uciech... A są różni rycerze, co prawda, najwięcej takich, co polują nie na walce polki i kadryle, lecz na śliczne sarny ze złotemi różkami, i takich, w bród, co się gapią tylko...

— Dlaczego pan nie tańczy — pyta jakiś radca młodego okazałego człowieka, przypatrującego się w kasynie tańczącym. — — dlaczego pan nie tańczy?...

— Najprzód dlatego, że się i tak pocę, a potem nie umiem.

— To się pan nudzi zapewne...

— Nie, bo jak mi się znudzi tak patrzeć, to sobie zatykam uszy i patrzę na tańczących... To mnie bardzo bawi, bo muzyki nie słyszę, a widzę skaczących — wyglądają, jak prawdziwi warjaci, a ja pasjami lubię warjatów...

U nas, choć lubimy jak to powiadają, wściekle się bawić, nie ma w całej Polsce balów dla samych balów — co zostanie z nich grosza — idzie na cel dobroczynny: na uczącą się młodzież, dla głodnych, dla dziatwy ubogiej, dla szpitalów, dla chorych — dla tych, co chcą być pożytecznymi społeczeństwu, a aby stać się takimi, nie mają za co, dla tych, którym ciężkie życie odebrało uśmiech na ustach i pogodę w sercu, dla tych, co wyciągają drobne rączyny do świata i nie mają o czem iść do niego... Niechże się bawią zdrowi — a że z pewnością nie myślą o tem, że bawiąc się, robią trochę dobrego dla drugich — to także coś znaczy... Niech nie wie prawica, co daje lewica — nieźle więc też jest, że nie wie serce, co dobrego dla drugich wytańczyły nogi.. Ja, przyznaję się otwarcie, lubię młodzież tańczącą, szumiącą, śmiejącą się i brykającą nawet, a nie cierpię sensatów, którym jeszcze żółto w dzióbie, studenckich korepetytorów społecznych, którzy są utrapieniem nauki i literatury, wykolejonych za młodu już mądrali równie płytkich, jak zarozumiałych i bezczelnych.. Proszę się obejrzeć po za siebie i koło siebie... Z pierwszych, w właściwym czasie, przybyły dla społeczeństwa siły obywatelskie: w życiu publicznem, w literaturze w sztuce — z drugich wyrosły błąkające się po manowcach pasożyty szkodliwe, zaraźliwe, trujące, od których każde zdrowe społeczeństwo broni się, jak od dżumy.

Stach Pancerny.

sko-liberalne *Nowosti*, proponując nam niegdyś wydawanie *Warszawskiego Dniewnika* w językach: polskim i rosyjskim — w roli rzecznika polsko rosyjskiej ugody, naturalnie żeśmy milczeli z miłości ku pojednaniu. „Pojednanie" to było zanadto trywialnem i nędznem, aby warto było na nie odpowiadać. Gdy M. Filipow, zwący się przez czas pewien „nieurzędowym redaktorem" *Słowiańskich Izwiestij*, wydrukował w roku minionym w *Nouvelle Revue* artykuł pod tytułem: *La reconcilliation Polono-Russe*, zapełniwszy go fantazjami i baśniami, to i wówczas autorstwo samozwańcze „słowianofila" nie zwróciło na się poważnej uwagi". Nie będziemy tutaj cytować dalszych rozumowań rosyjskiego dziennika w Warszawie, wywołanych poważniejszym głosem p. Szarapowa. Głównie obchodzi nas konkluzja. Otóż w konkluzji twierdzi *Warszawski Dniewnik*, że żadnych warunków ugody z Polakami nam nie potrzeba i wyszukiwać ich nie należy, ponieważ my z nimi sporów nie mamy, a również i dlatego, że historja sama, pomimo wszelkich rozumowań i gadulstwa, dała podstawy ugody polsko-rosyjskiej. Polakom nie pozostaje zatem nic innego, jak przyjąć z całą świadomością logikę i decyzję faktów.

Artykuł ugodowy p. Szarapowa wywołał na arenę polemiczną i p. Kojałowicza, Rusina i unitę z rodu, a obecnie profesora prawosławnej duchownej akademji w Petersburgu. *Warszawski Dniewnik* umieścił obszerną odpowiedź tego ostatniego na artykuł p. Szarapowa. „Dotychczas — pisze p. Kojałowicz — uciekano się w literaturze i w życiu do różnorodnych podkopów pod system rządowy rosyjski w kraju „Priwiślańskim", do oszczerstw, gróźb, szyderstw itp. Szarapow znalazł nowy sposób: chce rozbudzić i zaniepokoić sumienie drugorzędnych i trzeciorzędnych organów systemu." P. Kojałowicz protestuje przeciwko twierdzeniu Szarapowa, jakoby sumienie Rosjanina było nad brzegami Wisły w sprzeczności ze systemem rusyfikacyjnym rządu. Zdaniem jego „akcja rządowa rosyjska silną jest właśnie w skutek głębokiej spójni z wymaganiami ducha i sumienia narodowego." Zmieniać systemu i p. Kojałowicz nie widzi najmniejszej potrzeby, albowiem „dobre, a nie złe przynosi narodowi polskiemu ten system rządowy, który, pozostawiając całemu plemieniowi wolność wyznania, języka, sztuki i przemysłu, ochrania je silną władzą państwową, żądając tylko jednej rzeczy: wykonywania obowiązków obywatelskich tego państwa, od którego doznaje się opieki."

Moskow. Wiedomosti, omawiając epizod ten z polsko rosyjskich prób ugodowych na papierze, zgadzają się najzupełniej z wywodami i *Warszawskiego Dniewnika* i p. Kojałowicza, a tylko sądzą, że zawiele robi się honoru dla „niedorzecznego gadulstwa" p. Szarapowa. A co się tyczy zagranicy w ogóle, a w szczególności świata polskiego, to tam „każdy Hryczka Otrepiew będzie uchodził za carewicza."

Emigracja do Brazylji.

Podaliśmy wczoraj część listu jednego z wychodźców, ta zaś w uzupełnieniu dalszy ciąg tegoż, umieszczony w *Dzienniku Łódzkim*. Oto jak on opiewa:

„Dowiedzieliśmy się jeszcze tego wieczoru że partja z 2.000 wychodźców, pomiędzy którymi i myśmy się znajdowali, opuszcza wyspę po 2 dniowym odpoczynku. Pomieszczeni w barakach, wśród [illegible] rano. Nazajutrz oglądaliśmy wyspę. Rozmawiając z kilku rodakami i przeklinając chwilę, w której zrodził się ten nieszczęsny zamiar emigracji, nadeszliśmy nad morze. Tutaj spotkaliśmy kilkudziesięciu Włochów, łowiących ostrygi i raki morskie. Nałowili tego mnóstwo i poskładali na kupki, poczem zasiedli i zaczęli smacznie zajadać, nic używając żadnych przypraw. Częstowali nas także, nic [illegible] jednak apetytu. Opowiadali nam, że rzadko który z nich ma pieniądz jaki Narzekali na pożywienie, jakie im dają, choć przyznawali się, że w domu często i takiego nie mieli. My nie mogliśmy się uskarżać na jedzenie, gdyż było ono na wyspie stokroć lepsze, niż na okręcie. Trzeba było jednak zdobywać je gwałtem; największy więc krzykacz i awanturnik dostawał największą i [illegible] porcję. Za to dzieci krzywdzone były bardzo. [illegible] doby zeszły w mgnieniu oka. Mieliśmy wybierać się w drogę do owej St. Cathariny. Skóra na nas ścierpła, gdy dowiedzieliśmy się, że podróż do tej prowincji mamy odbyć na okręcie. Poleciwszy się jednak Bogu, ruszyliśmy łodziami do okrętu, który na nas czekał w [illegible] Janeiro. Umieszczono nas w stęchłej dziurze pod pokładem, gdzie prócz zapachu zgnilizny, szczury nie dawały nam spokoju. Stokroć większej biedy doznaliśmy na tym okręcie, niż na „Wezyrze". Przesiąkli odorem, wydostaliśmy się po 4 dniach i 3 nocach na świeże powietrze w Itagei, przystanku morskim prowincji St.-Catharina. Gdy nas wysadzono i powiedziano, że tu mamy wypoczywać do dalszego rozporządzenia, przeraziliśmy się. Przed oczyma naszemi rozciągała się dzika okolica, otoczona dokoła wielkim ciemnym borem. Na równinie, pod lasem, stała ogromna buda i dwie szopy, przed któremi koło dwu ogromnych kotłów, uwijali się z drągami murzyni. Prostaczkowie sądzili, że ich przywieziono do piekła i oddano w ręce djabłów, którzy w kotłach ze smołą za grzechy gotować ich będą. Powstała wrzawa, wśród której wołanie o pomoc boską rozbrzmiewało echem po lesie. Murzyni, obsługujący kotły, widząc skupioną gromadę ludzi, wrzeszczącą w niebogłosy, byli pewni, że chcą ich napaść i pozabijać, prędko więc uszykowali się w pozycji obronnej, co jeszcze większą panikę wywołało w gromadzie. I kto wie, jak skończyłaby się ta scena, gdyby kilkudziesięciu przewodników, którzy dotąd zanosili się od śmiechu, nie zaczęło uspokajać tłumu. Bojaźliwsi jednak uwierzyli dopiero wtedy, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, gdy zobaczyli takich samych, jak oni, ludzi, którzy zwabieni hałasem, powychodzili przed szopy. W kotłach gotowano dla nas kolację. Smutna to była kolacja; przebyte wrażenia odjęły nam zupełną chęć do jedzenia; czekaliśmy tylko na to, aby pozwolono nam wypocząć. Okazało się, że w szopach i budzie nie było miejsca dla nowych przybyszów, kazano więc spać w lesie na murawie. Co prawda, woleliśmy pozostać na dworze, choć było zimno, niż w szopach, gdzie prócz gołych prycz, zbitych z desek, bez przedziałów, panował zaduch okropny. Owinąwszy dzieci w kołdry i poduszki i poleciwszy żonom położyć się około nich, ja z p. G. usiedliśmy na straży, pilnując, aby jaki gad jadowity nie zakłócił spokoju drogich nam istot. Całą noc spędziliśmy bezsennie, naradzając się, co dalej począć.

Ankieta w sprawie taryf kolejowych

Wczoraj przed południem obradowała w gmachu sejmowym w departamencie II. Wydziału krajowego ankieta, pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego dra Józefa Wereszczyńskiego, zwołana przez Wydział dla zastanowienia się nad uchwalonemi przez Sejm na ostatniej sesji rezolucjami w sprawie taryf kolejowych, o ile one dotyczą kraj. składów publicznych we Lwowie i Krakowie.

Ankiecie przedstawione zostały uchwalone przez Sejm rezolucje.

Pierwsza rezolucja opiewa: „Wzywa się rząd, iżby taryfa wojskowa, przyznawana w drodze reklamacji przez koleje państwowe i prywatne, dla zboża do magazynów wojskowych dostarczanego, obowiązywała także dla przesyłek zboża, przeznaczonego dla magazynów wojskowych, a do przechowania i pod adresem krajowych składów publicznych wysłanego i aby uchylonym został co do tych składów punkt I. rozporz. dodatkowego z 15. listopada 1888, wydanego do przepisów o taryfie wojskowej."

W tej sprawie uchwaliła ankieta doradzać Wydziałowi krajowemu starania o to, aby taryfa wojskowa, przyznawania w drodze reklamacyj przez koleje państwowe i prywatne dla zboża, do magazynów wojskowych dostarczanego, była nietylko przyznaczoną dla przesyłek zboża, przeznawanych z góry dla magazynów wojskowych, ale i dla tych przesyłek, które w magazynie złożone, następnie dla magazynów wojskowych sprzedane zostaną, — przy uchyleniu naturalnie rozporządzenia dodatkowego, wydanego do przepisów o taryfie wojskowej, które ustanawia wysokie opłaty manipulacyjne.

Drugą rezolucję: „wzywa się rząd, aby polecił jeneralnej dyrekcji kolei państwowej, utworzenie we Lwowie stacji reekspedycyjnej dla zboża i spirytusu na kolei państwowej" — poparła ankieta bez zmiany.

Trzecia rezolucję opiewała: „Wzywa się rząd, ażeby polecił zarządom kolei państwowych a spowodował zarządy kolei prywatnych, by krajowym składom publicznym co najrychlej przyznane były takie przynajmniej refakcje w taryfach przewozowych, jakie mają i mieć mogą przedsiębiorcy prywatni."

Na tę rezolucję postanowiła ankieta doradzać Wydziałowi krajowemu starania o to, aby krajowym składom publicznym przyznane zostały w taryfach przewozowych ulgi, przyznawane najwięcej uwzględnionym przedsiębiorcom prywatnym.

Ostatnia rezolucja, polecająca Wydziałowi krajowemu, aby postarał się u zarządów kolejowych o prawo reekspedycji spirytusu dla składów krajowych w Krakowie, jakie już przyznane zostały składom krajowym we Lwowie, nie przyszła pod obrady, gdyż to prawo reekspedycji zostało już składom krakowskim przyznane.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko powrócił onegdaj popoł. z Wiednia do Lwowa, a dziś wyjeżdża na kilka dni do Bilcza do ks. Leona Sapiehy na polowanie. — Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz wyjechał wczoraj popoł. na kilka dni do Krakowa. — Książę Radoliński ma otrzymać urząd ambasadora lub posła na jednym z dworów zagranicznych, skoro która posada zawakuje.

Nekrologja. W Krakowie zmarli: Jenerał-major Edward Karger, licząc lat 50; Anna Piaskiewicz, przeżywszy lat 19 i Władysław Sas Kruszelnicki, dyetarjusz przy starostwie wielickiem, przeżywszy lat 32. — Antoni Wojciechowski, b. sędzia do szczególnych poruczeń przy b. komisji sprawiedliwości w Królestwie Polskiem, następnie b. sędzia gminy, obywatel ziemski, zmarł w majątku swoim Nossy, w powiecie grójeckiem.

† Urszula z hr. Łosiów hr. Golejewska. Wieść o zgonie tej zacnej matrony, która, jak donosiliśmy, zmarła d. 22. bm., okryje żałobą wszystkich, którzy mieli sposobność ją i jej zacne i szlachetne serce poznać. Najsilniej odczuje tę stratę lud, który doznawał zawsze jej prawdziwie macierzyńskiej opieki. Żyjąc cicho i skromnie, nie szukała czynów rozgłośnych. Radością jej było jedyną w każdej chwili życia czynić dobrze. Nie szukała „obcych bogów" za granicą; lato spędzała zawsze w swym majątku w Kijowcu, zajęta wzorowem prowadzeniem gospodarstwa, na którego wszystkich działach znała się wybornie. Nic nie było jej obcem, wszystkiego doglądała skrzętnie, a nie w chęci zysku osobistego, bo jako prawa Polka obywatelka, uważała się tylko za szafarkę dóbr jej powierzonych, by ich z jak największym dla dobra ogólnego używać pożytkiem. Z licznych przykładów dość jeden przytoczyć jako dowód. W jesieni ubiegłego roku postanowiła śp. Golejewska wystawić dwie sekcje lasu w Kijowcu na sprzedaż. Przedstawiały one wartość około 1400 złr. Gdy jednak zgłosił się kupiec, przeprosiła go śp. Golejewska i oświadczyła, że lasu już nie sprzeda, albowiem cały ów drzewostan ofiarowała biednym swej wsi Kijowca, na których spadła świeżo klęska pożaru. Taką to była opiekunką i matką ludu swego.

Należała śp. Urszula do wielu dobroczynnych stowarzyszeń, które hojnie zasilała i wspierała. Żyła cicho i skromnie, mało więc o niej wiedziano. Dziś dopiero nad świeżą jej mogiłą odzywa się głos uznania dla zacnych uczynków, z jakich składało się całe życie nieboszczki. Śmierć jej uczyniła lukę, którą trudno będzie zapełnić. Wiele, wiele łez nieutulonych spłynie na grób zmarłej, a pamięć jej błogosławić będzie zawsze liczna rzesza tych, którym śp. Golejewska była dobrodziejką.

Śp. Urszula hr. Golejewska rozporządziła przed zgonem w ten sam sposób swoim majątkiem, jak za życia rozporządzała jego dochodami, gdyż cały ruchomy i nieruchomy majątek przeznaczyła na utrzymanie nieuleczalnie chorych. Zapisała przeto swoje dobra w powiecie żydaczowskim położone, klasztorowi Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, dobra zaś na sanockiem Podgórzu i kapitały przekazała testamentem klasztorowi Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, i na oba te klasztory włożyła obowiązek, aby w swoich szpitalach utrzymywały stale pewną liczbę łóżek dla nieuleczalnie chorych.

Pogrzeb odbył się wczoraj przed południem przy udziale licznej publiczności. Na żałobnym czterokonnym rydwanie zawieszono kilkanaście wspaniałych wieńców.

Kalendarz. Niedziela (25.): N. Starozapustna. Wschód słońca o godzinie 7. minut 45, zachód o godzinie 4. minut 42.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godz. pół do 8. wieczorem odbył się w kościele Panny Marji Śnieżnej ślub p. Bolesława Papéego, adjunkta rachunkowego Wydziału krajowego, z panną Heleną Matyszkiewiczówną, nauczycielką przy szkole im. św. Antoniego.

Wiadomości karnawałowe. Dowiadujemy się, że technicy, chcąc w tym roku pięknym danserkom sprawić miłą niespodziankę, zamówili u pierwszorzędnych firm krajowych porządki tańców, które nietylko odznaczają się nadzwyczaj gustownym pomysłem i eleganckiem wykonaniem, ale nadto stanowić będą dla uczestniczek balu nader miłą pamiątkę. Bal techników, jak wiadomo, odbędzie się d. 29. bm. w salach Kasyna miejskiego.

Wieczorek z tańcami w kasynie wojskowem, zapowiedziany na 17. bm, a później odroczony, odbędzie się tamże 27. bm. Początek o 9. wieczorem. Rozesłane zaproszenia ważne są naturalnie dla tego wieczorku.

Nową polkę, pt. „Więcej światła", napisał kapelmistrz „Harmonji" p. Fall i poświęcił ją komitetowi wieczorku pedagogicznego, który się odbędzie w niedzielę, dnia 1. lutego w salach „Domu narodnego"; a więc, kto chce tańczyć na korzyść oświaty galicyjskiej, niestety dotychczas bardzo a bardzo biednej, niech jak najprędzej zaopatrzy się w zaproszenie — no i bilet wstępu, który kosztuje tylko 1 zł. 50 cnt. Protektorat wieczorku raczyła przyjąć pani prezydentowa Mochnacka, a wszystkie nasze piękne nauczycielki rozweselą poważne oblicze i tańczyć będą z wdziękiem i ochotą.

Mianowania. Namiestnik zamianował wachmistrza 2. pułku ułanów obrony krajowej, Dymitra Skrehunetza, prowizorycznym kancelistą namiestnictwa i przydzielił go do służby przy starostwie w Mościskach

Z izby adwokackiej. Walne zgromadzenie lwowskiej izby adwokackiej odbyło się wczoraj o godz. 4 popołudniu. Prezydentem wybrany został sędziwy mecenas. dr. Jan Czaykowski, pierwszym wiceprezesem adwokat dr. Emanuel Roiński, drugim wiceprezesem adwokat dr. Henryk Gottlieb. Przewodniczącym rady dyscyplinarnej, wybrano adwokata dr. Horwatha.

Godzina 7. posiedzenie trwa dalej.

Obchód uroczysty. W niedzielę, dnia 25. bm. o godzinie pół do 5 popołudniu, ku uczczeniu 28. rocznicy powstania styczniowego, odbędzie się uroczysty obchód w kaplicy, przy drodze Wuleckiej.

W Sanoku urządzają d. 26. bm. wspólne wieczorne zebranie w sali miejskiej ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Program obejmuje: 1. Zagajenie. 2. „U Wyłomu", dramat w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

W tymże dniu o godz. 11. rano, odbędzie się w kościele parafialnym w Sanoku nabożeństwo za poległych w r. 1863.

Trzecim skryptorem literackim w zakładzie narod. im. Ossolińskich, mianowany został p. Tad. Czapelski, znany publicysta i członek redakcji *Gazety Narodowej*. P. Czapelski obejmie po p. Wł. Bełzie zwierzchnictwo w czytelni tz. górnej, przeznaczonej dla młodzieży i szerszej publiczności.

Arcyks. Leopold Salwator osobiście pojawił się wczoraj w koszarach cytadeli, gdzie korpusowi oficerów 30. pułku piechoty złożył podziękowanie za wysłanie wieńca na trumnę jego zmarłej siostry.

Błędne wiadomości. Jedno z pism tutejszych doniosło, jakoby hr. Helena Mierowa ofiarowała kwotę, przewyższającą miljon złotych, na założenie „Domu podrzutków" we Lwowie. Otóż na podstawie najautentyczniejszej informacji konstatujemy, że wiadomość [illegible] pogłoską, co najmniej przedwczesną.

Powiększenie etatu urzędników Banku krajowego i uregulowanie ich płac, zaproponowane przez radę nadzorczą tego banku zatwierdził Wydział krajowy. Wskutek tego zwiększy się dotychczasowy personal Banku krajowego o jednego funkcjonarjusza co zaś do wysokości płac, to takowa zrównaną została do pewnego stopnia z płacami urzędników innych instytucyj finansowych.

Subwencje. Wydziałowi powiatowemu w Nisku przyrzekł Wydział krajowy bezzwrotną subwencję z funduszu krajowego w wysokości 2.000 zł. na budowę drogi Zarzecze Ulanów, a 1.000 zł. na budowę drogi Nisko Bojanów.

Namiestnictwo jak donosi *N. Ref.* odmówiło zatwierdzenia listu fundacyjnego „domu akademickiego" dla młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego, czem zajmował się komitet obywatelski. Odmowa nastąpiła ze względu na zbyt małą kwotę dotychczas zebranych funduszów.

Ze sfer duchownych. Ks. bisk sufragan Kuiłowski został mianowany przez ks. metropolitę administratorem gr. kat. dyecezji przemyskiej.

Kółko filologów. Istniejące na tutejszym uniwersytecie Kółko filologów, które powstało z inicjatywy profesora dra Ludwika Ćwiklińskiego i, jak w latach ubiegłych, tak i w roku obecnym, cieszy się czynnem z jego strony poparciem, należy do najruchliwszych Kółek naukowych w łonie Czytelni akademickiej. Dość wspomnieć, że Kółko to — w ogólnej liczbie 58 odczytów, które w roku zeszłym odbyły się w siedmiu Kółkach naukowych, istniejących w łonie Czytelni akademickiej — może pochlubić się liczbą 18 odczytów z zakresu filologji klasycznej.

W obecnym roku szkolnym Kółko filologów odbyło ośm posiedzeń z 7 odczytami.

Dziewiąte posiedzenie odbędzie się w niedzielę 25. stycznia br. o godzinie pół do 11. rano, w sali XIII. uniwersytetu. Na tem posiedzeniu wygłosi rzecz o życiu i pismach Klemensa Janickiego życzliwy protektor Kółka prof. dr. L. Ćwikliński.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łukawica, w powiecie limanowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 5·7 C., najwyższa — 3·4°C., najniższa — 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby, średnia temperatura w tym czasie podniesie się do — 4·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80 prc.; opadu nie będzie, przeważnie pogodnie.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada kancelisty przy dyrekcji policji w Krakowie, z terminem podań do 31. stycznia 1891; 40 posad aspirantów na magazynierów, prowizorycznych pakierów, prowizorycznych zwrotniczych, 3 posady aspirantów na nadzorców toru kolejowego i 4 prowizoryczne posady sług kancelaryjnych przy kolei północnej cesarza Ferdynanda, z terminem podań do 15. lutego rb.; dalej jedna posada dozorcy szybów przy zarządzie salinarnym w Wieliczce, z terminem podań do 31. stycznia rb.

Oprócz tych, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Prof. Włodz. Brodowski. Członkowie warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, powołując jednogłośnie na opróżnione przez śmierć śp. Wiktora Szokalskiego ważne i zarazem zaszczytne stanowisko sekretarza stałego profesora Włodzimierza Brodowskiego uczcili tem prawdziwe zasługi i wykazali trafność wyboru.

Nazwisko dra Brodowskiego jest dobrze znane w świecie naukowym, skutkiem mozolnej, pożytecznej, a przytem nader przykrej pracy.

Profesor ten wykładał od lat blisko 30 anatomję patologiczną zrazu w b. warszawskiej szkole głównej, a ostatnio w uniwersytecie warszawskim. Śmiało można powiedzieć, że profesor Brodowski znaczną część swego życia przepędził w prosektorjum i laboratorjum, bądź to na wykonywaniu autopsji, przyrządzaniu preparatów, bądź na badaniach mikroskopijnych.

Liczne prace szanownego profesora zamieszczały zarówno polskie, jak i zagraniczne organa specjalne.

Profesor Brodowski kilkakrotnie wybierany był dziekanem wydziału lekarskiego, prezesem warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, a pełnił także obowiązki prezesa wydziału lekarskiego w Towarzystwie dobroczynności. Na wszystkich tych stanowiskach wywiązywał się zawsze z podjętych obowiązków z niezwykłą godnością i zamiłowaniem. Młodzież wydziału lekarskiego miała w nim poważnego przewodnika i sumiennego, a gorliwego doradcę.

Pawilon chirurgiczny przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Wydział krajowy, w skutek uchwały Sejmu, zezwalającej na budowę pawilonu chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, przystępuje z wiosną br. do rzeczonej budowy, której koszta obliczono na 125.000 zł. Budowa prowadzona będzie przez dwa lata. Chcąc projektowanej budowie zapewnić odpowiednie jej przeznaczeniu wykonanie, uchwalił Wydział krajowy oddać budowę pod kontrolę osobnego komitetu, w skład którego zaproszeni zostali pp.: dr. Franciszek Hoszard, jako szef biura sanitarnego w Wydziale krajowym; dr. Jan Stella Sawicki, inspektor szpitali; dr. Ferdynand Weigel, przewodniczący komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza; dr. J. Harajewicz, dyrektor szpitala św. Łazarza; prof. dr. Obaliński, prymarjusz oddziału chirurgicznego; star inżynier starostwa krakowskiego p. Józef Sare; architekt p. Karol Zaremba, wreszcie pp.: prof. dr. Ludwik Rydygier i prof. dr. Antoni Mars; pierwszy jako delegat wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, drugi jako delegat krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. Pierwsze zebranie komitetu budowy odbędzie się d. 28. bm. o godz. 10. rano w kancelarji dyrektora szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Mogiła Krakusa II Do *Czasu* piszą z Wieliczki: „Chciałbym zwrócić uwagę panów konserwatorów na jeden zabytek w naszych stronach, któremu wcześniej lub później zagłada grozi, a której już nie uległ o mały włos i to dzięki legendzie. W mojej okolicy jest wieś Krakuszowice, ongi własność twórcy legjonów. W ogrodzie, niegdyś dworskim, znajduje się ogromna mogiła, według podania, mogiła Krakusa II., syna tego, którego mogiła jest w Podgórzu. Na tem miejscu miał być zabity na łowach. To podanie. Dotąd mogiłę zostawiono w spokoju, w ostatnich czasach wieś przez nowonabywcę rozparcelowaną została. Był zamiar, aby to samo uczynić i z mogiłą, już podobno stanęła umowa co do rozkopania mogiły, w której spodziewano się — jak zwykle u nas się spodziewają — znaleźć skarby. [illegible] jej nie było, gdyby nie podanie wśród ludu, że wszelką robotę w dzień wykonaną, w nocy duch Krakusa odrobi, tak, że rozkopanie mogiły ma być rzeczą niemożebną, w obec czego obywatele ci wstrzymali się od swego planu. Czyby pp. konserwatorowie nie mieli sposobu przeszkodzić tego rodzaju zamachom na pamiątki narodowe?"

Z Pragi czeskiej otrzymała *N. Reforma* następujący list w języku czeskim, który w tłumaczeniu podajemy naszym czytelnikom:

„Szanowna Redakcjo! W dwudziestą ósmą rocznicę powstania z r. 1865, jako jeden z weteranów i uczestników boju za swobodę waszej ukochanej Ojczyzny, szlę wam braterskie pozdrowienie! Padłym w pamiętnym boju braciom niechaj wieczna będzie pamięć, żywym zaś kolegom, a współbojownikom gromkie: „*Na zdar!*" Jeno w solidarności słowiańskich narodów żyje nasza i wasza przyszłość, zabłyśnie swoboda i wolność. Jeszcze Polska nie zginęła!!! Wasz *Józef Kösler Masakowski*, weteran wojsk polskich z r. 1863."

Hiszpańska akademja nauk w Madrycie na wniosek prezesa swojego, p. Canovasa del Castillo, postanowiła wysłać do Krakowa, Warszawy i Petersburga p. Menendeza Pelayo, celem poszukiwania rękopisów hiszpańskich i dokumentów, odnoszących się do historji Hiszpanji. Powód do tej delegacji miało dać doniesienie, jakoby w jednej z bibljotek krakowskich znajdowały się takie dokumenta.

Pojedynek malców. We wsi Tereblestie, pow. sereckiego, cywilizacja pomiędzy tamtejszymi kolonistami niemieckimi uczyniła niemałe postępy, a to specjalnie na punkcie poczucia honoru, już bowiem dzieciom tamtejszym nie jest obcą nowomodna manja pojedynków. Do czerniowieckiej *Gazety Polskiej* donoszą, że w tych dniach dwaj wyrostki, Antoni Lorsch i Fryderyk Lepsch, posprzeczali się, przyczem jeden drugiemu nagadał „subjekcyj". Obadwaj wreszcie zgodzili się, że sprawa jest honorowa i musi się rozstrzygnąć kulą. Oznaczywszy czas i miejsce, szanowni kawalerowie zaopatrzyli się w rewolwery, wykradzione u rodziców, i stanęli na stanowiskach. Na dany znak strzelił Lorsch i — chybił; natomiast Lepsch mierzył lepiej, kula bowiem drasnęła lekko ucho przeciwnika... Po tym honorowym akcie, przeciwnicy podali sobie dłonie, ale... nie tu koniec dramatu. Rodzice bowiem obu rycerskich pojedynkowiczów, dowiedziawszy się o całem zajściu, spisali o tem protokół na wstydliwszych częściach skóry obu bohaterów.

W arystokratycznym świecie angielskim do wybitnych dat karnawału należy doroczny bal u premiera Salisbury'ego. Bal ten odbył się w zeszłym tygodniu. Było to przyjęcie dyplomatyczne, zaproszeni bowiem goście należeli przeważnie do sfery najwyższych dostojników państwowych. W przepysznie udekorowanym pałacu Hatfield House, oświetlonym elektrycznością, zebrało się przeszło 800 osób, a między innymi ambasador francuski z małżonką, państwo Waddington, ambasador hiszpański, księstwo Newcastle, setka najbogatszych lordów i cała śmietanka towarzystwa angielskiego.

Dzienniki angielskie, zachwycone wspaniałością balu, szeroko rozwodzą się nad jego szczegółami, a ilustracje podają rysunki sal i strojów.

Że i poważni dyplomaci bawić się umieją i nie gardzą tańcem, dowodzą pląsy, które trwały od godziny 10. wieczorem do godz. 4. rano.

Franciszek Grillparzer. Do rzędu szczęśliwych, dobrze rozumianych i wawrzynem od współczesności uwieńczonych, należał Franciszek Grillparzer, poeta wybitnie pięknej formy, dramaturg pierwszej miary i wielkiego polotu, którego entuzjaści przyrównywali do Göthego i Schillera, trzeźwiejsi a sprawiedliwsi do Calderona.

Czy w „Saffo", czy w trylogji o „złotem runie", czy w poetycznej parafrazie baśni o Hero i Leandrze, czy też w „Króla Ottokara szczęściu i końcu", miał Grillparzer ustępy, którymi elektryzował nietylko Austrję, ale i Niemcy całe. Charakterów poeta z bronzu nie odlewał, ani postaci swych nie rzeźbił w marmurze; ale otaczał je tęskną jakąś atmosferą lirycznego sentymentalizmu, który przylegał dobrze do ducha epoki.

Zresztą pisywał Grillparzer dla sceny w czasach, gdy poezja miała jeszcze przywilej zamykania oczu widzów na braki w technice. To też od r. 1817 do r. 1840, rzeźbione słowo poety austrjackiego liberalizmu, brzmiało na wszystkich scenach wiedeńskich bez wyjątku. W r. 1840 po raz pierwszy uczuł przykrość nie niepowodzenia, lecz chłodnego przyjęcia. Wycofał się więc pospiesznie i tworzył dla siebie, dopóki starania Dingelstedta nie powołały go znowu na widownię. I dobrze się stało, bo inaczej nie byłaby może zrodziła się perła dramatyczna „Esthera", którą poeta we wszystkie barwy swej poetyckiej palety uposażył.

Żył długo, ale nie przeżył sam siebie. W podeszłym wieku pisywał jeszcze wykwintne liryki i wyborne utwory epigramatyczne. Sława stała przy nim wiernie, a popularność była bodźcem do tworzenia. Młodych rozgorączkowywał, starych rozrzewniał — czyż to nie dosyć dla poety?

To też stuletnią rocznicę urodzin swego pieśniarza, obchodzi Austrja uroczyście. „Burg" wiedeński urządza cały szereg przedstawień z wejściem bezpłatnem, aby piękne słowo Grillparzera rozlegało się nietylko na wyżynach, ale zajrzało i pod strzechy.

Arendarz złodziejem. P. Maurycy M., właściciel dóbr Rzyczki koło Rawy ruskiej, zauważył, iż od dłuższego czasu w bezczelny sposób bywa okradany, gdyż złodzieje dostają się do magazynów zbożowych, z których unoszą znaczne zapasy zboża. Pomimo, iż kilka razy zmieniano zamki, nic to nie pomogło, gdyż kradzieże powtarzały się dalej, a zręcznych złodziei nie można było przytrzymać. Wreszcie p. M. udał się o pomoc do tutejszej policji, która wydelegowała jednego z najzdolniejszych ajentów, Günsberga, który wraz z komendantem posterunku żandarmerji Witzlingem urządził w Rzyczkach obławę na złodziei. I cóż się okazało? Oto schwytano na gorącym uczynku kradzieży sześciu tamtejszych gospodarzy gruntowych, którzy dostawali się do magazynu przez otwór zrobiony w dachu, a zboże sprzedawali następnie będącemu z nimi w porozumieniu arendarzowi Berlowi Weinbluttowi. Otwór w dachu był zawsze doskonale nakrywany, tak, iż nie był on wcale widocznym. Skradzione zboże ładowano następnie na wóz i transportowano do młyna w sąsiedniej wsi. Wszyscy złodzieje są już w więzieniu, a dochodzenia dalsze wykryją, jak długo trwały te kradzieże.

Szuler, o którym onegdaj pisaliśmy, nie tylko zgrywa rozmaite osoby łatwowierne w swojem pomieszkaniu w hotelu w nocy, ale grasuje w dzień po kawiarniach pierwszorzędnych. Spodziewać się należy, że policja zrobi z tym panem porządek i wyprosi go z miasta.

Kradzież. Jan Kozakiewicz, pozostający w służbie u Katarzyny Peszko w Rzęśnie polskiej, przyprowadziwszy wraz nią do Lwowa młodą klacz, ulotnił się, ale w ten sposób [illegible] Policja zarządziła przytrzymanie złodzieja.

Kronika brukowa. Policja poszukuje Apolinarego Czeszla, który sprzeniewierzył pieniądze na szkodę Karola Kozłowskiego.

Aresztowano Aleksandra Wróbla, liczącego lat 21, który urządzał w biały dzień wyprawy złodziejskie.

Opowiem tu prawdę czystą....

Opowiem tu prawdę czystą,
Nie dodając ani słowa.
Spotkałem się z publicystą...
Zawiązała się rozmowa....

Ja powiadam: polemika
Wtedy tylko jest uczciwą,
Gdy prywaty nie dotyka,
I wojuje prawdą żywą.

On rzekł: inne mam zasady:
Dotąd prawda — dokąd zgoda;
Gdy jednak przyjdzie do zwady,
To na prawdę — czasu szkoda.

Niech mnie tylko kto zaczepi.
Piórem, słowem, czynem, giestem...
To niech się powiesi lepiej:
Bo ja — ja bezwzględny jestem.

Choćby imię przeciwnika
Mego, jak łza czyste było,
Ja zrobię zeń nikczemnika,
Wspomnę, że ma przeszłość zgniłą.

W walce — wieszam na sztandarze:
„Szkaluj! — a choć szkalowanie
„Prostem kłamstwem się okaże,
„Zawsze z niego coś zostanie."

I cóż, że się szept potoczy
O podłości mojej broni?
Czy mi kto tem bryzgnie w oczy?
Czy mi kto nie poda dłoni?

Tak, dodał, mych wrogów dławię;
Jam uśmiechnął się boleśnie,
I nie wiedziałem — na jawie
To słyszę — czyli też we śnie.

. . . .
. . . .

Taką to krzyżową sztuką,
Dzisiaj, ludzie — ludzi tłuką.

M. Rodoć.

Z „Sokoła". Koncert muzyki 55. pułku, pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego, odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie pół do 5. popołudniu. Program: 1. Rossini. Uwertura do opery „Sroka złodziej". 2. Dellinger „Martiana", walc z operetki „Don Cesar". 3. Kiesowski. „Souvenir", romans na skrzypce i wiolonczelę, solo. 4. Żeleński. „Taniec koboldów". 5. Doppler. Chór i modlitwa derwiszów z opery „Wanda". 6. Gounod. „Meditation de Bach", wykonane przez 20 skrzypiec. 7. Moszkowski. „Z wszystkich krajów"". 1. Taniec polski. 2. Taniec hiszpański. 8. Kiesowski. „Naprzód", galop.

Odczyt Tow. oświaty ludowej. Dziś odbędzie się w czytelni na Janowskiem odczyt prof. Karola Rawera „Z dziejów polskich". Wstęp wolny. Początek o godzinie 4. po południu.

konsekracji arc. Komorowskiego*) na prymasa Polski.

W znajdującym się pod prasą 38-ym poszy- „arcybiskupów Gnieźnieńskich i prymasów ...ich“ znajduje się następujący opis konsekra- arcybiskupa Komorowskiego, sporządzony ...z spółczesnego i obecnego temu aktowi ks. ...dlińskiego:

„We trzy dni, które następnie upływały, ...bywało się jakoby wielkie święto Rzeczypospo-...j. Komorowski był już z prawa prymasem i ...zystko kupiło się pod skrzydła jego potęgi. ...dzień książę nowych gości witał na swoich ...kojach; to senatorowie, to biskupi, to prałaci ...rakowscy, to członkowie obcych kapituł. Przy-...żdżali to z powinszowaniem, to z powitaniem, ... oświadczeniem swojej radości. Zjeżdżali się ...dzi i obywatele z odległych okolic. Woje-...two krakowskie, sandomirskie i bełzkie wy-...o po kolei do prymasa swoich reprezentan-... Ziemia przemyska i chełmska nie dały się ... uprzedzić. Kraków wezbrał nalcciała ...ością. Przed wyjazdem do kościoła Panny ...ji, prymas otoczony liczną kalwakatą i kare-... panów, zawitał najprzód do pałacu biskupa ...kowskiego, który miał mu uroczyście odda-... order orła białego. Na pokojach wystawiono ...y baldachim, ozdobiony wizerunkami papieża, ...a i królowej. Pod baldachimem był stolik ...amitem galonowanym przykryty i tutaj order ...ł na bogatem wezgłowiu. Działa artylerji ...nnej i ze zbrojowni krakowskiej zagrzmiały ... dnia od ósmej z rana i dały znać Zału-...mu, że nominat-prymas opuścił swoje mie-...nie. Przyjęty przy wysiadaniu, udał się ...ę do pokoju, w którym był baldachim. Za-... trzej biskupi na miejscach swoich. Komo-...ki, Załuski i Sierakowski. Gospodarz od-...ał wtedy list królewski, w którym zalc-... mu oddać prymasowi order w sam dzień ...ięcenia. Załuski mówił potem *facundissimo* ... wysławiał order, łaskę królewską i zasługi ...ia prymasa. Potem zawiesił na piersiach ... białego Komorowskiemu. Prymas odpowie-... dziękował naprzód królowi dobroczyńcy, a Załuskiemu, jak mówił, łaski pańskiej *...di et interpreti.*

Wsiadłszy następnie do karety razem z Załuskim, jechał nominat wśród huku armat w większej jeszcze asystencji powozów do kościoła św. Wojciecha, stojącego na środku rynku w Krakowie; święty Wojciech był patronem arcybiskupów gnieźnieńskich. Pomodliwszy się tam nieco przed Patrjarchą Rzeczypospolitej, biskupi jechali dalej do kościoła Panny Marji. Stało już na rynku sprawione w szyki wojsko krakowskie i warty wszędzie trzymało. Uwijali się obok wojska drabanci księcia prymasa w koletach, niedawno ubrani dla świetności nowego dworu i ludzie węgierscy z piechoty biskupa krakowskiego. Gmin tłumami stał na ulicach i przed kościołem. Kościół przyodziany był jak na święto za staraniem Jacka Łopackiego, arcypresbytera i kanonika krakowskiego, który gospodarzył w nim jako infułat.

Wyświęcał Komorowskiego Załuski, mając za asystentów Sierakowskiego i Kunickiego sufragana. Ale oprócz tych trzech biskupów towarzyszyli obrzędowi księża, Dobiński i Marcin Załuski, sufraganowie gnieźnieński i płocki. Byli jeszcze Franciszek Petrykowski, opat z miasta Po... ...oszło na W...ch i Wosiński ...ał i infułat ...arnowski. W uroczystym stroju znajdowała się kapituła krakowska, służąc dawnemu swemu współkanonikowi i prałatowi. Mszę śpiewał biskup krakowski. Przy ofiarowaniu nieśli baryłki z winem Szembek, wojewoda sieradzki i Sierakowski, kasztelan oświęcimski; chleby cześnik koronny Wielkopolski i książe Radziwiłł, koniuszy W. L.; świece dwaj rodzeni bracia prymasa, stolnik horodelski i miecznik chełmski.

Po odprawionym obrzędzie poświęcenia podczas hymnu świętego Ambrożego, szedł nowy biskup, ale jeszcze nie prymas, przez kościół, otoczony całem duchowieństwem kapituły i Panny Marji i gronem towarzyszących mu biskupów i błogosławił lud według zwyczaju. Powróciwszy przed w. ołtarz, składał podziękowanie po trzykroć i życzenie lat mnogich Załuskiemu, poczem złożył suknie biskupie w kaplicy, powrócił znowu przed ołtarz w zwyczajnem swojem ubraniu i znowu dziękował osobliwą wymową Załuskiemu, biskupom, całemu duchowieństwu i obywatelom, że uświetnili swoją obecnością tak ważny dla niego obrzęd.

Nastąpiło kazanie, które miał ksiądz Ankwicz, koadjutor-kanonik krakowski z tekstu: „Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże, poświęcił przybytek swój Najwyższy“ (psalm 45.). Ankwicz dowodził, że trzy szczęśliwości spływają dla narodu z poświęcenia J. O. księcia prymasa. Pierwszą jest ozdoba cnót jego wielkich i zasług, które stanowią wieniec złoty, promieniejący nad jego mitrą. Drugą jest roztropność, przezorność z eksperjencją doskonałą interesów publicznych. Trzecią nareszcie, męztwo nieustraszone i dzielność w okazjach przeciwnych, które stanowią stronę publiczną w niebezpieczeństwie wielkiem. Po komunji oddawano księciu panegiryki od akademji krakowskiej i zamojskiej. Zakończył tego dnia uroczystość objad u biskupa Załuskiego.

Nazajutrz 29. października (we środę) magistrat stolicy składał powinszowania nominatowi. Że zaś ksiądz Załuski niedawno w całej dyecezji nakazał post na uproszenie łaski Bożej, bo szarańcza okropnie gościła na polach, dlatego w dzień środowy nie było żadnych innych uroczystości. Dopiero we czwartek, 30. października Komorowski odbierał paliusz arcybiskupi na zamku w katedrze. O 9 wyjechał tam w orszaku karet. Odprawił mszę św. u grobu św. Stanisława, Załuski równocześnie przed wielkim ołtarzem. Ubrawszy się potem w fiolety, na czele całego duchowieństwa katedry szedł Komorowski przed wielki ołtarz, złożył przysięgę w ręce Załuskiego i odebrał od niego paliusz. Krzyż prymacjalny podnosił przed nim Bajer, kanonik gnieźnieński i krucyfer, a laskę Łętowski, podskarbi krakowski i sędzia jeneralny wojskowy.

Zasiedli wtenczas obydwaj biskupi pod baldachimem; na stronie epistoły Załuski. Wystąpił Łubieński, archidjakon krakowski i pierwszy z obecnych, prałat z kapituły po Komorowskim, proboszcz św. Michała i *dissertissimo stylo* żegnał spółbrata, a witał senatu całego i duchowieństwa wszystkiego Korony Polskiej i W. Ks. Lit. ojca i pierwszego książęcia. Odpowiedział prymas aż do zmiękczenia serc, *tenerrimo stilo*. Zbliżyli się następnie Jezuici i Piarowie ze swojemi panegirykami. Od Piarów składano prymasowi wiersze Placyda Piotrowskiego, którego muza zdobyła się i tym razem na szumne pochwały. Wiersz jego drukowano u Piarów w Warszawie. Zakończył ten dzień bankiet u koniuszego koronnego. 31. października były z posłuchaniem u prymasa wszystkie kolegja akademji krakowskiej, na czele mając rektora. Profesorowie nieśli berła. Szkoły nowodworskie śpiewały wiwat księciu.“

*) Ks. Adam Ignacy Komorowski, prymas Polski, arcybiskup Gnieźnieński, ur. 1669 † 1759. Po śmierci Krzysztofa Szembeka, August III. wyniósł go niespodzianie w r. 1748 do godności prymasowskiej (Pr. red.).

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dzisiaj w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dom otwarty“, komedja w 3. aktach Michała Bałuckiego; wieczór o godzinie 7 „Biedny Jonatan“, operetka w 3. aktach Millöckera; jutro w poniedziałek „Aida“, opera w 4. aktach Verdi'ego. Drugi występ gościnny panny Krystyny Jodici, primadonny oper włoskich.

Teatr. („*Rozwód Julietty*“, *komedja w 4 aktach Oktawiusza Feuilleta*). W grudniu z. r. utraciła francuska literatura jednę z najpiękniejszych i najświetniejszych, acz — nie zawsze uznanych postaci. W 69 roku życia zgasł Feuillet, który wystąpiwszy w r. 1845 czy 6 po raz pierwszy na widownię, spotkał się z ostrą, prawie zjadliwą krytyką, odmawiającą mu wszelkich zdolności. Ale stara to i odwieczna prawda, że wielki talent przezwycięża — nawet niechęć, niezrozumienie i zawiść, to też wszystkie zarzuty najczęściej niesłuszne, umilkły po powieści „hr. de Camors“, pełnej inwencji i siły w kreśleniu postaci. Tyle tam było widocznego talentu, tyle siły spostrzegawczej, że nawet najzacieklejsi jego przeciwnicy umilknąć musieli. Feuillet zarówno jako powieściopisarz, jakoteż jako dramatyczny pisarz, zwrócił swą uwagę głównie na czasy drugiego cesarstwa. Przepysznem tłem tych czasów jest znany i grywany u nas Montjoye, którego bohater należy do najpiękniejszych kreacyj scenicznych. Jego Sfinks pozostanie zawsze dziełem niezwykłego talentu, jak niemniej i Sybilla, pomimo odpowiedzi, jaką znalazł ten dramat w „Pannie de la Quintinie“, powieści p. Sand.

U nas Feuillet był zawsze ceniony i lubiany: z publiczności uczęszczającej do teatru, nie ma prawie nikogo, ktoby nie znał jego Dalili, Miłości ubogiego młodzieńca, lub takiego cacka jak „Akrobata“, a czytająca publiczność zna także i inne jego utwory, jak *La petite comtesse*, *Histoire de Sibylle*, *Un mariage dans le monde*, *le journal d'une femme*, *La redemption*, *La crise* i w. i. Niepowodzenia jego pierwsze wypływały po części z jego charakteru: cichy, skromny i unikający hołdów, nie umiał wysuwać się na pierwszy plan kosztem godności własnej; był zawsze paradoksalnym bez ekstremu, a zawsze pełen szlachetnych idei, które przeprowadzał z prostotą wysoce pociągającą. Prace jego sceniczne są najczęściej przeróbkami z powieści — a jako przeróbki noszą na sobie ich wady i zalety. Tą drogą szedł także w kreśleniu *Rozwodu Julietty*, który onegdaj ujrzeliśmy na naszej scenie.

Nie siląc się na rozwiązanie problematu — rozwód, czy wieczne pożycie, kreśli nam piękny i serdeczny obrazek z życia. Treść jego prosta i pełna prawdy. Roger d'Epiney (p. Woleński) kochał niegdyś — a kochał wzajemnie, kobietę, która nosi obecnie tytuł i nazwisko hrabiny de Chagres (panna Pankiewicz). Była to miłość namiętna, zmysłowa, jedna z tych, które giną pod wpływem prawdziwego, czystego uczucia miłości. Roger poznaje na drodze swego życia piękną i niewinną Juljetę (pani Kwiecińska) ... prawdziwą miłość ku niej i bierze ją za towarzyszkę życia. Ale szczęście trwa krótko: P. Sartigny (Trapszo) jeden z myśliwych na cudzą zwierzynę, powiadamia Juljetę o stosunku, jaki jej mąż utrzymywał i utrzymuje z p. de Chagres, żoną hrabiego (p. Zboiński). Obrażona duma kobieca bierze chwilowo przewagę nad miłością — ale nie nad rozsądkiem. Julijeta domaga się rozwodu, acz kocha swego męża, ale rozwodu, który odbyłby się bez skandalu, bez rozgłosu, rzucającego cień na państwo de Chagres. W poczuciu swej winy — a z obrażoną ambicją w duszy, Roger gotów jest zgodzić się na ten plan. Oboje kochają się wzajemnie — oboje jednak zadając gwałt swoim uczuciom, postanawiają je poświęcić brakowi wyrozumiałości i skruchy. Małżonkowie jednak mają szczerego przyjaciela w osobie Piotra de Rhodes, który udając zakochanego — a może był nim istotnie — doprowadza Rogera do zazdrości, a w następstwie tego do zwierzenia się przed Juljetą, która przebaczając mężowi to, co było, za nim został jej mężem, a wierząc, że od czasu ślubu to się więcej nie powtórzyło pada... tym razem w jego objęcia na zawsze. Tak pogodzeni małżonkowie ściskają Piotra de Rhodes, który z całej tej ofiary unosi przekonanie, że jest dla nich obojga sympatycznym. Mamy więc tu do czynienia, jak w „Miłości ubogiego młodzieńca“ z romansem „uczciwym“ — ale, jak w każdym utworze francuskim jest i tu „odrobina wiarołomstwa,“ którą reprezentuje hrabia de Chagres. Powyżej podaliśmy naturalnie tylko tło, na którem rozwija się cała misterna tkanka pozorów, pełna dramatycznych i komicznych sytuacyj, a nacechowana siłą prawdziwego talentu i francuskiej rutyny scenicznej. „Rozwód Julliety“ grany był po mistrzowsku, acz nie bez wysiłków. Oto przedewszystkiem p. Kwiecińska grająca rolę tytułową, była aż nazbyt niedysponowaną co do głosu. A jednak jak uroczą była Cyprianna, tak też uroczą była Julljeta: pełna wdzięku, gracji szyku i tej naiwności właściwej kobiecie pokroju Julliety.

Zarówno w scenach uczuciowych, jak dramatycznych, była wyborną, a łza z uśmiechem łączona była misternie i z właściwą jej miarą. Julietta jest jedną z najpiękniejszych kreacyj p. Kwiecińskiej pod każdym względem — tem bardziej zaś uznać to trzeba, że artystka walczyła ze silną chrypką, którą jednak zwycięsko pokonywała. Obok niej wymienić należy p. Chmielińskiego jako Piotra de Rhodes, który jak to mówią „wżył się“ w swoją rolę; jest to jeden z młodszych artystów na naszej scenie, ale jeden z tych, którzy z każdej roli stwarzają piękne artystyczne cacko. Obok nich wymienić należy p. Woleńskiego, który dobrze odegrał rolę Rogera i p. Zboińskiego, który jak zawsze w roli hrabiego męża pełen był miary i dystynkcji.

P. Trapszo był zupełnie na swojem miejscu, zaś pna Pankiewicz zasługuje na zupełne uznanie: scena w trzecim akcie przynosi jej prawdziwy zaszczyt. Dobrą parę służących stanowili pp. Szymańska i Senowski. Jeżeli za doskonałą obsadę sztuki należy się uznanie dyrekcji i reżyserji, to poskąpić go niepodobna także za piękną i gorliwą wystawę. Zaiste żadna scena stołeczna nie łoży tyle na troskliwe i odpowiednie wystawienie sztuk, jak dyrekcja lwowskiego teatru — kto bywał dawniej a dziś w teatrze, ten niewątpliwie spostrzegł to i zapamiętał z uznaniem. Dawniej salony, nawet książęce i królewskie, przypominały zajezdne domy na trakcie złoczowskim lub brzeżańskim — dziś pokój nawet skromny urządzany bywa ze smakiem i elegancją, jakiej scena stołeczna — no i sztuka sama wymaga. Pomijając wystawę pierwszego i drugiego aktu, podnieść musimy troskliwość, z jaką wystawiono akt trzeci i czwarty. Jest to *sanctuarium* kobiece w całem tego słowa znaczeniu — elegancki salonik damski, który w najdrobniejszych szczegółach odpowiadał treści znaczenia i tendencji sztuki. Jeżeli co zarzuciłby można dyrekcji — to chyba zbytek w wystawie, ale to już jej rzecz, nie nasza.

„Rozwód Julliety“ sądząc po zainteresowaniu się publiczności pierwszem przedstawieniem, powinien stanowić długo ozdobę naszego repertuaru.

Z Izby sądowej.

Lwów 24. stycznia.

(Sprawa ks. Stojałowskiego.)

(*m.*) Przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu karnego, złożonego z radców pp. Duniewicza, jako przewodniczącego, oraz Spędakowskiego, Kunzeka i Fügera, jako wotantów, odbyła się rozprawa przeciw ks. Stanisławowi Stojałowskiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia i zbrodnię gwałtu publicznego, popełnione wrzekomo w ten sposób, iż ks. S. zbyt gwałtownie żądał od dra Skowrońskiego, jako zarządcy swojej masy poczynienia kroków celem zniesienia tego konkursu.

Jak wiadomo, ks. Stojałowski, przy pierwszej rozprawie, przeprowadzonej w r. 1889, został od zbrodni sprzeniewierzenia uwolniony. Trybunał skazał go tylko za lekkomyślną krydę na 4 tygodnie aresztu.

Najwyższy trybunał zniósł jednak ten wyrok i polecił przeprowadzić powtórnie rozprawę o zbrodnię sprzeniewierzenia, popełnioną wrzekomo przez to, że ks. Stojałowski, pieniądze, złożone przez pątników na pielgrzymkę do Ziemi świętej i na sprawienie lampy złotej do grobu Chrystusa, w kwocie nad 300 zł., miał zatrzymać i sobie przywłaszczyć.

W międzyczasie uzupełniono akt oskarżenia zbrodnią gwałtu publicznego.

Trybunał po trzydniowej rozprawie, uznał ks. Stojałowskiego winnym zbrodni sprzeniewierzenia i zasądził go za to na trzy miesiące więzienia, oraz na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Od zbrodni gwałtu publicznego został ks. Stojałowski uwolniony.

Ks. Stojałowskiego bronił adwokat dr. Fleszner, który zgłosił zażalenie nieważności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targowica centralna w Krakowie. W sprawie założenia w Krakowie targowicy centralnej na bydło i nierogaciznę, odbyła się tam przed 2 dniami pod przewodnictwem prezydenta miasta ankieta, w której wzięli udział: Poseł Wł. Kozłowski, delegaci krak. Towarz. rolniczego, rady m., tamtejszej izby handlowej, inżynierji wojskowej, kolei Północnej, kolei Karola Ludwika, magistratu krakowskiego, stowarzyszenia rzeźników krakowskich i t. d. Po żywej dyskusji oświadczyli się przy głosowaniu wszyscy zebrani jednomyślnie za jak najspieszniejszem założeniem takiej targowicy centralnej w Krakowie. Od głosowania wstrzymali się jedynie reprezentanci kolei; oświadczyli oni, iż nie są przeciwnego zdania, lecz głosowanie nie należy do zakresu ich kompetencji. Zaznaczyli też, iż jakkolwiek nie są przeciwni przedsięwzięciu, to swom dyrekcjom nie mogą obecnie przedłożyć stanowczych wniosków, z powodu braku pozytywnych planów i warunków.

Przegląd polityczny.

* *Czerwonaja Ruś* zarzuca, iż otrzymała wiadomość z najpewniejszego źródła z Wiednia, że rząd centralny poczytuje t. zw. „nową erę“ ruską w Galicji jako niebywałą, gdyż era ta była urządzoną bez jego współdziałania i wiadomości, a na celu miała nie co innego, jak przeprowadzenie łatwym sposobem wyborów do rady państwa i nadanie rusińskiego charakteru tym kandydatom, którzy pod pod pewnymi warunkami będą postawieni przez polski komitet centralny i dla kurtoazji uznani zostaną przez „Narodną radę“, jako przedstawicielkę stronnictwa „nowej ery“.

Zbytecznem dodawać, że wiadomość powyższa *Czerw Rusi* wypłynęła z tego samego źródła, z jakiego to pismo moskalofilskie czerpie wszystkie swe artykuły w sprawie ugody ruskiej.

* W sprawie wychodźctwa do Brazylji wniosło Koło polskie w pruskim sejmie interpelację: „Niżej podpisani pozwalają sobie rząd królewski zapytać, czy i jakie środki, obok już zarządzonych, zamyśla zastósować wobec gromadnego wychodźctwa do Brazylji, wywołanego fałszywemi obiecankami niesumiennych ajentów, które to wychodźctwo prawdopodobnie na wiosnę jeszcze szersze przyjmie rozmiary?“ Pod interpelacją podpisani: poseł Motty i inni członkowie Koła polskiego, stronnictwa centrum i konserwatystów.

* Z Wiednia donoszą, że Rosja zawiadomiła wszystkie mocarstwa o tem, że ma zażądać od Bułgarji ścigania rosyjskich nihilistów i zamachowców — i poprosiła je wszystkie, aby ją poparły. Wszystkie przyrzekły to uczynić i faktycznie już uczyniły, jedne pisemnie, drugie ustnie.

Rosja już od dawna miała zamiar wystąpić z tem żądaniem do Bułgarji, a ostatnim powodem, który ją do tego skłonił, jest ta okoliczność, że wielkie ... przemawiają za tem, iż Padlewski kryje się w Bułgarji.

* Pod przewodnictwem senatora Plewego rozpoczyna w Petersburgu obrady komisja, mająca obmyśleć środki w celu podniesienia cen produktów rolnych.

Dzienniki tutejsze donoszą, że ministerstwo finansów, wobec zbliżającego się terminu odnowienia traktatów handlowych z mocarstwami zagranicznemi, zamierza porzucić dawny system zawierania traktatów jednobrzmiących, wymagających następnie uzupełnień. — Jak się dowiaduje *Bierz. Wiedom.*, ministerstwo finansów postanowiło zawierać głównie traktaty oddzielne.

* Pismo odręczne cesarza niemieckiego, jakie wręczył adjutant skrzydłowy Hülsen w Stambule sułtanowi, wystylizowane było w języku francuskim. Cesarz prosił w niem sułtana, aby przyjął szablę honorową jako *simple et modeste cadeau de paix*. Sułtan nadał Hülsenowi order „Osmanie“, a podczas uczty, danej na jego cześć, przypiął mu własnoręcznie złoty medal Imtiaz.

(Telegramy z innych pism.)

Buda-Peszt 24. stycznia. Według *Budap. Corr.* uda się arcyksiążę Franciszek Ferdynand już 2. lutego w podróż do Rosji, jeżeli przerwy nie będzie w komunikacji. Pobyt potrwa 10 dni. W orszaku znajdować się będą: Ochmistrz dworu pułkownik Wurmbrand, jenerał-porucznik hr. Uexkuell, były *attaché* wojskowy w Petersburgu i porucznik huzarów ks. Hohenlohe (*G. L.*).

Gran 24. stycznia. Telegram kondolencyjny, wysłany przez cesarza z powodu zgonu kardynała Simora, wypowiada ciężki smutek, wobec nieszczęścia, które nawidziło Węgry i Kościół. Z wszystkich stron Węgier nadchodzą kondolencyjne telegramy. (*G. L.*)

Berno 23. stycznia. Dzienniki szwajcarskie omawiają obszernie aferę Hangartnera. Inżynier Hangartner miał w Kaisersthul (kanton Aargau) wyrazić się w sposób obelżywy o cesarzu niemieckim. Policja badeńska wciągnęła Hangartnera na terytorjum niemieckie, na którem go zaaresztowano, ale następnie wypuszczono na wolność. Rząd związkowy nie zajmował się jednak dotąd tą sprawą, gdyż Hangartner nie wniósł dotąd żadnego zażalenia. (*N. fr. Pr.*)

Londyn 23. listopada. Według wiadomości z Meksyku, doniesienie biura Reutera o zmianach w gabinecie i o zamiarze ustąpienia prezydenta Diuza, pozbawione jest wszelkiej podstawy. (*Presse*).

Sofja 24. stycznia. Nieprawdą jest, jakoby rząd zamierzał mobilizować armię bułgarską; przyczyną pogłoski jest to zapewne, że zwołano rezerwy drugiej brygady, stopniowo, celem ćwiczeń z karabinami Manlichera. (*G. L.*).

Madryt 24. stycznia. Urzędowy biuletyn ogłasza, że królowa jest od kilku dni chorą na katar, połączony z lekką gorączką. Królowa leży w łóżku, odwołano przeto recepcję w pałacu królewskim na dziś wyznaczoną. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 24. stycznia. *Tagblatt* donosi, że ma być utworzone odrębne ministerjum komunikacji, i że sprawy dotyczące ceł mają być wyłączone z ministerstwa finansów i przydzielone ministerstwu handlu. (*Dziennik Polski* podał już tę wiadomość przed kilku tygodniami *Pr. R.*).

Praga 24. stycznia. Generalna dyskusja budżetowa skończyła się wczoraj, dzisiaj przystąpi sejm do rozpraw specjalnych.

Budapeszt 24. stycznia. Kardynał Simor, zapisał swój majątek po jednej trzeciej części, krewnym, ubogim i kościołowi. Pogrzeb 28. bm.

Berlin 24. stycznia. Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej reichstagu było bardzo burzliwe. Nieporozumienie wywołał zastępca ministra wojny, major Gande, który mianowicie na pytania Richtera, czy zbytnie przeciążanie ćwiczeniami oficerów rezerwowych jest koniecznie potrzebne i czy rząd nie zamierza czas ćwiczeń jeszcze i przydłużyć, tonem szorstkim odpowiedział, że: „ćwiczenia nie są zabawką, a on nie jest prorokiem, aby mógł wiedzieć co przyszłość przyniesie.“

Gdy mimo ogólnego oburzenia przewodniczący br. Huene wziął majora w obronę, posiedzenie zostało zerwane.

Berlin 24. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* przeczy wiadomości, jakoby Niemcy i Austrja wystosowały na żądanie Rosji notę do Bułgarji w sprawie nihilistów. Możliwem jest tylko, że niemiecki konsul, zastępujący również i interesy Rosji, przedłożył rządowi bułgarskiemu jakie skargi Rosji.

Reichsanzeiger dementuje podaną przez *Saal. Ztg.* treść słów cesarza o rozbrojeniu.

Bruksela 24. stycznia. Lekarz przyboczny zmarłego ks. Balduina orzekł, że choroba która przyprawiła księcia o śmierć podobną była do febry grasującej w Kongo, a której mógł się był zarazić przeglądając papiery i akty z tamtąd nadesłane. Śmierć nastąpiła, nagle i zupełnie niespodziewanie, lekarze bowiem skonstatowali jedynie lekkie zaziębienie; z tego powodu panuje w kołach dworskich wielkie rozgoryczenie przeciw lekarzom, a i prasa w tym tonie się odzywa.

Młodszy brat ks. Balduina, ks. Albert, następca tronu, zasłabł ciężko.

Stan zdrowia księżniczki Henryki pogorszył się.

Hamburg 24. stycznia. *Hamb. Nachr.* wyrażają żywą radość, że tok rozpraw cłowych w reichstagu musiał nieco ochłodzić „wiedeńskich panów“. „My — pisze gazeta — nie możemy sobie życzyć aby nasze cła zdane były na łaskę i niełaskę austrjackich i węgierskich hodowców bydła, a wątpimy, aby Austrja znowu chciała czynić daleko idące ustępstwa, jeżeli się jej stanowczo nie powie, że Niemcy nie mają wcale zamiaru za tak wielkie korzyści dla Austrji z przymierza wypływające, ponosić jeszcze ofiary podkopujące niemieckie rolne gospodarstwo.“

Belgrad 24. stycznia. Półurzędowy dziennik *Odjek* omawiając powody panującego antagonizmu między Bułgarją i Serbją, zwala główną winę na tę pierwszą, gdyż Bułgarja rości pretensje sięgające po za jej granice etnograficzne. (Rozchodzi się o Macedonję. *Przyp. Red.*)

Paryż 24. stycznia. Niezatrudnieni robotnicy chcieli wywołać wczoraj rozruchy na placu Opery. Policja przeszkodziła jednak temu; uwięziono przeszło 400 osób.

Wiedeń 24. stycznia. Lekarz pułkowy, Kowalski, który przebywał w Berlinie z polecenia ministerjum wojny, oświadczył w Tow. lekarskiem, iż udało mu się sporządzić na miejscu limfę Kocha, wedle jego przepisu.

Wiedeń 25 stycznia. Po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 307 50, anglosy 1..5 90, laenderbanki 216 50, statsbany 2.. 25, ludwiki 211 87, węg. złota renta 104 15.

Kopenhaga 24. stycznia. W pałacu następcy tronu wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie pokoje księżny.

Abazzia 24 stycznia. Bawiący tu architekt Hansen zachorował śmiertelnie. (Parlament zbudowano wedle jego planów).

Wiedeń 24. stycznia. *Polit. Corr.* otrzymuje z kompetentnych sfer bułgarskich, iż w udzielonej rządowi bułgarskiemu liście wrzekomych nihilistów, stojących w państwowej służbie bułgarskiej, znajdują się częścią takie osoby, które w służbie bułgarskiej nigdy nie były, częścią takie, które już oddalone zostaną, wreszcie takie które są obywatelami bułgarskimi. Rząd bułgarski gotów jest oddalić ze swej służby obcokrajowców, jeżeli tylko istnieje możliwość, że podniesione przeciw nim zarzuty są słuszne, bułgarskich obywateli jednak oddalić nie może, jeżeli wina ich nie będzie udowodnioną.

Wiedeń 24. stycznia. Na pogrzeb architekty Schmidta zgłosiło się wielu uczestników z Galicji.

Kolonja 24. stycznia. *Köln. Ztg.* otrzymuje z Petersburga wiadomość, że niedawno temu odbyło się tam zebranie znakomitych żydów, między którymi byli rabini petersburski i moskiewski dla narady nad środkami poprawienia losu żydów w Rosji. Miano uchwalić starać się o pozyskanie w Petersburgu i Moskwie pewnych gazet, które zresztą mogłyby pozornie i nadal pozostać antisemickiemi.

Paryż 24. stycznia. Minister handlu przedłożył gabinetowi dekret w sprawie utworzenia wyższej rady robotniczej. Mają do niej należeć między innymi senatorowie Simon, Challemel-Lacour i Tolain, tudzież deputowani Say, Thevenet i hr. de Mun, a jako reprezentant robotników Delahaye.

Bruksela 24. stycznia. Pogrzeb ks. Balduina odbędzie się we czwartek z kościoła św. Gudluli. Zwłoki złożone zostaną w grobowcach królewskich w Laeken.

Rzym 24. stycznia. Trybunał apelacyjny odrzucił oba rekursy w sprawie Bonesana, który kamieniem rzucił w okno powozu austrjackiego ambasadora, tak rekurs skazanego, jak rekurs prokuratorji co do wymiaru kary. Bonesana odwołał się do trybunału kasacyjnego.

Berlin 24. stycznia. W Moguncji odbyło się zgromadzenie socjalnych demokratów, na którem między innymi przemawiał także poseł do parlamentu Joest, a które uchwaliło żądać od gminy nie jałmużny, lecz pracy.

Berlin 24. stycznia. W kołach dobrze poinformowanych, uważają doniesienie *Saale Ztg.*, jakoby cesarz Wilhelm miał mówić o kwestji rozbrojenia, za zmyślone. Oficjalnego dementi jeszcze nie ma.

Berlin 24. stycznia. *Reichsanzeiger* potwierdza, że minister Lucino oddawna złożył do rąk cesarza sumę, równającą się opuszczonej mu należytości od fideikomisu.

Berlin 24. stycznia. Według *Nat. Ztg.* ma nowe przedłożenie o „Sperrgeldzie“ zapewnione jedynie głosy centrum i Polaków, jakoteż części partji wolnomyślnej.

Londyn 24. stycznia. Tutejsze dzienniki donoszą, że papież w piśmie, wystosowanem do cesarza Wilhelma wyraził zadowolenie z powodu zakończenia walki kulturnej.

Moskwa 24. stycznia. Na rozkaz szefa policji mają być wszyscy żydzi, którzy w Moskwie przebywają bez wymaganych legitymacyj, więzieni za włóczęgostwo. Policja ma nadto prawo aresztowania i tych żydów, którzy posiadają paszporta. Te zarządzenia mają być odpowiedzią na londyńską petycję.

Wiedeń 24. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·38, na czerwiec 8·26, żyto na ... owies na jesień 6·50.

Wiedeń 24. stycznia. „Polit. Corr.“ donosi, że cesarz nadał rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Lahovary'emu order żelaznej korony I. klasy.

Essen 24. stycznia. W szybie „Hibernja“ nastąpił wybuch gazów. Dotąd wydobyto 8 nieżywych robotników, a 20 rannych.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

DOM OTWARTY

komedja w 3 aktach przez Michała Bałuckiego.

O godzinie 7. wieczór:

Po raz czternasty

Biedny Jonatan

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Zarządu kamienicą we Lwowie, poszukuje koncypient adwokacki. Zgłoszenia pod adresem: S. K. Lwów poste restante. 62

Futra, kostiumy redutowe, suknie balowe, fraki i t. p. tanio sprzedaje i pożycza Zakład Jaszczyszyna, we Lwowie.

Kamienice większe i mniejsze, bardzo rentowne pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 54

Stroiciel fortepianów przyjmuje łaskawe zamówienia, które wykonywa jak najsumienniej i umiejętnie. Gmach Teatralny 61. *Julian Cudziewicz.*

Panna wyzwolona w krawieczyznie poleca się do szycia po domach prywatnych. Bliższe szczegóły w Administracji „Dziennika".

Urzędnik rachunkowy przyjmie odnośne zajęcie, oraz korespondencję handlową w godzinach popołudniowych. Oferty pod lit. Z. Z. „Dziennik Polski".

Koncypient znajdzie zaraz zatrudnienie w kancelarji adwokackiej *dr. Walentego Szpunara* w Łańcucie. 57

Bank Rolniczy we Lwowie, przyjmuje zamówienia na nasiona wszelkiego rodzaju w najlepszych jakościach: z gwarancją za siłę kiełkowania i w każdej ilości jako to na kukurydzę pastewną *„Pignoletto", „Laplata", Cinquantino* i zwykłą bukowińską, koński ząb węgierski i amerykański *„Virginia"*, jęczmień: *Englisch Perl. Primadonna, Ausstich - Goldmelon, Imperial, Hanna, Bestehorn, Goldmelon* i *Szkocki* niemniej koniczynę, lucernę, łubin, wykę itp. 61

JÓZEF PIACY, malarz pokojowy, czeladnik, żonaty, ojciec 6-małoletnich dzieci, pod liczbą 37, ulica Zielona, dla braku roboty prosi o pomoc.

Pisarz biegły w języku polskim, poszukuje we Lwowie zajęcia u Wielm. panów adwokatów lub w jakimkolwiek urzędzie, zaraz lub od 1. lutego b. r. za bardzo miernem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: P. K. Nr. 34, poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką umywalnią połączoną z wodociągami, terasa do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5. 4. pokoje** z przynależytościami **Sklep, Stajnię, Wozownię, Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Korespondencja prywatna.

Uprzedź Ciotkę, zdobyłem pożyczkę oczekuj w pracowni; niszczę, a jeśli Wam nie dogodzę pożałujecie i współczujecie z biedakiem! 60

Szukam męża! Mam lat 24, miłej powierzchowności, posagu posiadam do 10.000 zł. Wybór mój zależeć będzie od bliższego poznania. Odpowiedź albo na tej samej drodze w „Dzienniku" R. M. albo listownie R. M. poste rest. Lwów.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

BEZ DOGMATU.

Najnowszą powieść **Henryka Sienkiewicza,** już otrzymała księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie 1118

i rozesłała zamówione egzemplarze.

W kaszlu i chrypce

nadzwyczajnie skuteczne i wielką ulgę przynoszą

cukierki klonowo-słodowe

wyrabiane ze soku klonów amerykańskich z dodatkiem ekstraktu słodowego, przez c. k. uprzywilejowaną fabrykę

A. MOLNAR, w Budapeszcie

w pakietach po 10, 15, 20 i 30 centów.

Skład we Lwowie: w handlu

St. Markiewicza

w Rynku liczba 42

i w innych znaczniejszych handlach.

Najlepszej jakości **PŁÓTNA** i stołową bieliznę poleca Skład c. k. uprzyw. fabryki **Ed. Oberleithnera synów** Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Masło kuchenne

w faskach po 20 kilo wysyła za zaliczką kolejową

Dwór w Słobódce polnej

poczta Gwoździec.

Cena za kilogram 70 centów.

Czekoladę i Kakao polecone przez **Tow. lekarskie krakowskie** 1007 poleca **HENRYK TRETER** właściciel **PAROWEJ FABRYKI CZEKOLADY** we Lwowie, ul. Kopernika l. 3

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę lekarza miejskiego z czynnością oglądania ciał posmiertnych, bydła na rzeź przeznaczonych i bydła podczas jarmarków, z płacą stałą roczną 200 zł. i wolnością praktykowania.

Chcący się ubiegać o tę posadę zechcą podania swe zaopatrzone dyplomem stwierdzającym ukończenie studjów medycyny, wnieść do tutejszego Urzędu gminnego, najpóźniej do 15. lutego 1891.

Z Urzędu gminnego

Gwoździec (obok Kołomyi) dnia 18. stycznia 1891.

Delegat zarządu gminnego

1114 *Fedor Wachniak.*

Wielki krach!

Przez amerykańskie stosunki otrzymałem cały zapas słynnych wielkich

Chustek do okrycia

po nie do uwierzenia taniej cenie

1 zł. 50 ct.

chustek grubych, ciepłych i nie do zniszczenia w każdej dowolnej barwie z pięknemi bordurami i frendzlami, półtora metra długich i szerokich.

Należy się przeto spieszyć, jak długo zapas starczy, gdyż nie wróci podobna sposobność. Nabywać można za gotówkę lub zaliczką przez znaną firmę: 614

D. KLEKNER,

W WIEDNIU,

I., Schönlaterngasse Nr. 13.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

FOLWARK

obszaru 480 morgów w bóbreckim powiecie, z wykluczeniem pośrednictwa **do sprzedania.** 1126

Wyjaśnień udziela i oferty przyjmuje adw. dr. **Illaszewicz Łodyński,** ul. Żółkiewska 38, we Lwowie.

Pewna nowo urządzona zamorska FABRYKA

„Ekstraktu mięsnego"

jakości równie dobrej, jak **Liebiga,** lecz tańszego o 15—20 proc. i utrzymująca skład główny dla Europy w Hamburgu, poszukuje dla Lwowa pilnego, porządnego zastępcy, który także regularnie prowincję odwidza. Oferty dokładne z referencjami pod *H. A. 200 do Rudolfa Mosse w Hamburgu.* 764

Obrazy i fotografje

wprawia

do ram i Passepartouts

po umiarkowanych cenach

Zakład introligatorski i galanteryjny

Jana Kostiuka

we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Poszukuje się kupna

bydła rasowego

a to:

20 sztuk młodych krów

10 „ jałowników.

Oferty uprasza Zarząd dóbr Spas obok Starego miasta. 1116

Muzykantki do Paryża

muzykalnie wykształcone damy, wszelkich instrumentów **angażuje** się celem powiększenia kapeli damskiej — pod korzystnymi warunkami. Młode, piękne damy z początkami muzyki mogą otrzymać kształcenie wyższe. Równocześnie poszukuje się **skrzypka** i zarazem dobrego **pianisty.**

Oferty po niemiecku, czesku lub w innej mowie słowiańskiej do *J. Heislera,* Hotel Achatz, Monachium (Bawarja). 761

Nakładem **K. Kozłowskiego** w Poznaniu wyszło co tylko dzieło p. t.:

„Malowniczy opis Polski"

czyli geografja ojczystego kraju

Ułożył J. Chociszewski. Z licznemi rycinami i 4 map.

Część I. zajmuje opis naszych gór, rzek, kopalin, płodów, zwierząt i t. d. i 23 rycin.

Część II. Etnografja. Autor kreśli z zamiłowaniem zwyczaje ludu i pamiątkowe obchody dawnych czasów. Przesuwają się tu Wielkopolanie, Kujawiacy, Krakowiacy, Litwini, Rusini i t. d. ryciny podług rysunków Kossaka, Eljasza i t. d.

Część III. zawiera geografję polityczno historyczną, interesujące opisy głośniejszych miast, 2 mapy Polski i mapkę W. ks. poznańskiego.

Dzieło to ozdobione jest blisko 100 starannie odbitemi rycinami.

Aby ułatwić nabycie dzieła tego, zatrzymałem cenę prenumeracyjną do 1. lutego r. b., która później będzie podwyższoną. Cena za 1 egz. razem z przesyłką wynosi **2 zł.**, z oprawą zł. **2·40,** w lepszej oprawie zł. **2·70.**

Należytość upraszamy nadsyłać pod adresem: *K. Kozłowski,* Poznań, ulica Długa 5. 1088

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1083

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Liliena felda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji p. l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów

firmy: **REINHOLD i BUBER**

w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów

kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,

zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

Tyrolskie materje Loden

wyrabiane z wełny owiec górskich

na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d. poleca w bogatym wyborze 1034

Skład fabryczny

WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).

Próbki gratis i franco.

Zamknięcie listy prenumeratorów

Wielkiej

Encyklopedji ilustrowanej

nastąpi nieodwołalnie dnia 1. lutego b. r.

Dla później przybywających prenumeratorów (po 1-szym lutego) cena zeszytu podwyższona zostanie z 65 ct. na 84 ct.; gdyż w obec olbrzymich kosztów wydawnictwa, ilość nakładu musi być ściśle zastosowaną do cyfry przedpłacicieli i tylko mała liczba zapasowych egzemplarzy drukowaną być może.

Wszyscy jednak abonenci, zapisujący się przed 1. lutego b. r. otrzymywać będą encyklopedję aż do końca wydawnictwa po cenie pierwotnej 65 ct. za zeszyt. Dotychczas wyszło 20 zeszytów, czyli 2 tomy kompletne i 4 zeszyty z 3 tomu.

Dla ułatwienia nabycia można należytość za dotychczas wyszłe tomy spłacać w ratach miesięcznych.

Skład główny **Wielkiej Encyklopedji Polskiej** w *KSIĘGARNI POLSKIEJ* we Lwowie. 1117

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

PRACOWNIA OBUWIA

WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO

we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,

Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 823.037.

poleca wszelkiego rodzaju

obuwie męzkie, damskie i dziecinne

po cenach najumiarkowańszych.

Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚĆ!

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nie przepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 1911

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

14.000

par zupełnie gotowych męskich spodni zimowych z doskonałych zimowych materyj bernowskich musiały zostać w skutkiem zawieszenia wypłat firmy, dla której były przeznaczone, i otrzymałem zlecenia pozbycia ich za jakąkolwiek cenę partjami lub pojedynczo. — Sprzedaję tedy owe, **zupełnie gotowe, podług najnowszej mody wiedeńskiej zrobione, grube, mocne, ciepłe bez zarzutu i dobre**

Zimowe spodnie męskie

I. sorta	II. sorta	III. sorta
tylko zł. 1·50	tylko zł. 1·90	tylko zł. 2·75

(a więc tylko za cenę roboty) a niech nikt nie wątpi, **że są to spodnie silne, dobre, ciepłe i trwałe** i odbiorę je napowrót, jeżeli to nie jest czystą prawdą. — Ponieważ spodnie te szybko się rozprzedają, niech się więc każdy spieszy zrobić u mnie obstalunek, a przytem podać należy długość w kroku i szerokość w biodrach. — Rozsyłka tylko za pobraniem lub gotówką.

Adres: **Apfels Kleider Ausverkaufs Magazine**

Wien, I., Fleischmarkt Nr. 8/63. 613

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1007

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

L. 490. 1125

EDYKT.

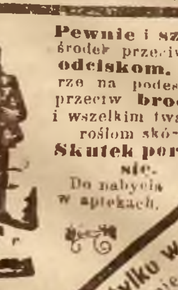
C. k. Sąd krajowy we Lwowie, podaje do wiadomości, że dnia 10. lutego 1891 r. o godzinie 10. przed południem w biórze tegoż Sądu Nr. 10, II piętro odbędzie się dobrowolna licytacja w celu wydzierżawienia do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących folwarków Rożniatów i Duba, wraz z przynależnymi budynkami i gruntami, gorzelnią i młynem na dalszy 9-letni okres dzierżawy, a mianowicie na czas od 24. czerwca 1891 do 23. czerwca 1900 pod warunkami, że cena wywołania za oba folwarki wynosi 5.500 zł. rocznego czynszu, za sam folwark Rożniatów 4.000 zł., za sam folwark Duba, wreszcie 1.500 zł., że dalej każdy chęć zadzierżawienia mający 10% ceny wywołania w gotówce lub papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, jako zakład czyli wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien i że licytacja ta wyłącznie na pisemne oferty przeprowadzoną będzie.

Na powyższym terminie oferty pisemne tylko do godziny 12. w południe przyjmowane będą; po tej godzinie, zaś wniesionych ofert się nie przyjmie.

Bliższe warunki dzierżawy i licytacji przejrzeć można w registraturze tutejszego Sądu, lub w kancelarji centr. administracji fundacji Stanisława hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym.

Lwów, dnia 17. stycznia 1891.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiednem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **fałszyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Redera; w Przemyślu L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel; Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czernowcach W. v. Alth, dr. J. Barber.

Kubin, Brich i Korzeniowski

we Lwowie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

odznaczona zaszczytnie

na wystawach krajowych.

Kantor zamówień i wystawa

ulica Łukasińskiego l. 6,

(plac Castrum)

Polecają własne wyroby szamotowe

piece, kominki i kuchnie kaflowe

z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym.

Wykonują się także wszelkie naprawy.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniają się najstaranniej wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 1077



Piec kaflowy przenośny składany z dwóch części, który można każdej chwili samemu przenieść i w dowolnem miejscu ustawić.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.